

O SPOŁECZEŃSTWIE WYCHOWUJĄCYM rozmawiamy z prof. JANEM SZCZEPAŃSKIM **6**
 WYRAŻAĆ SWÓJ NARÓD – TAK ROZUMIE ROLĘ PISARZA J. IWASZKIEWICZ **3**
 JAK PIELEGNOWAĆ KLIMAT DLA POSTĘPU **8**



GŁOS NAUCZYCIELSKI

9

4 III 1979

ROK LXII • TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY • CENA 2 ZŁ

„Społeczeństwo wychowujące to po prostu całość wpływów wychowawczych. Ono jest, wcale go nie musimy tworzyć. Pamiętać tylko trzeba, że szkoła to tylko drobny fragment tego, co nazywa się procesem kształtowania człowieka. Możemy »uczyć« wychowania obywatelskiego w szkole maksymalną ilość czasu, ale jeśli dzieci przechodzą przez most, w którym od miesięcy jest nie usunięta dziura, całe nasze wychowanie unicestwiane jest przez ten jeden fakt...” — mówi prof. Jan Szczepański w wywiadzie zamieszczonym na str. 6—7.

● ● 6

„Wychowanków jest sześćdziesięcioro w wieku od 6 do 13 lat. Wiele z nich po przebytej chorobie reumatycznej, czasem po długim leżeniu w szpitalu — znalazło się w sanatorium, znów w oddaleniu od matki, ojca. Silny stres i — agresja. Jak ją opanować? Jak prawidłowo pokierować zachowaniem dzieci?”

Na te pytania znaleźli odpowiedź nauczyciele i wychowawcy sanatorium dziecięcego w Józefowie, o czym piszemy na str. 7.

● ● 7



Fot. Czesław Górski

Reforma wkracza do klas drugich

Już za niespełna pół roku nowe plany i programy nauczania zreformowanej szkoły dziesięcioletniej będą wdrażane w klasie drugiej. Oznacza to przejście do kolejnego, równie trudnego okresu wymagającego stworzenia także klasie drugiej nie mniej korzystnych warunków nauki. Punktem wyjścia dla prac na tym etapie musi być wnikliwa analiza wyników uzyskiwanych w klasach pierwszych, poznanie zarówno osiągnięć, jak też braków i trudności ujawniających się w codziennej praktyce. Wiedza ta pozwoli zorientować się lepiej, co jeszcze trzeba usprawnić, jakie podjąć działania, by pomóc nauczycielom w uzyskaniu jak najlepszych wyników.

Na wstępie podkreślić należy, że wokół reformy, zwłaszcza klas początkowych, panuje korzystna atmosfera. Odnosić też trzeba bardzo dobrą współpracę władz oświatowych, partyjnych, związkowych i administracyjnych oraz wszystkich instytucji i organizacji, którym przyszłość naszej

oświaty nie jest obojętna. Dzięki wspólnym wysiłkom start klasy pierwszej do Reformy odbył się bez zakłóceń.

Władze oświatowe i dyrekcje szkół wiele uwagi poświęcały dalszemu przekształcaniu sieci, doskonaleniu nauczycieli, wyposażaniu klas-pracowni w sprzęt i pomoce naukowe, organizowaniu warunków dowożenia i żywienia uczniów. Te zabiegi oraz pomoc sojuszników oświaty, głównie zakładów pracy, które mają swój niemały udział w doposażaniu pracowni sprawiły, że warunki klas pierwszych uległy widocznej poprawie, choć trudno byłoby powiedzieć, że osiągnęliśmy stan idealny.

● ● 4

CZY ZDAŻYMY DO WAKACJI?

Sytuacja na naszych drogach, szlakach komunikacyjnych ulega systematycznej poprawie. Obecnie cały wysiłek służb drogowych, ekip zakładów pracy oraz ludności miast i wsi skupia się na szosach drugiej i trzeciej kolejności zimowego utrzymania. Przywracany jest ruch pociągów dalekobieżnych, na trasy wracają autobusy PKS. Wzrasta moc energetyki i ciepłownictwa. Ulega poprawie praca placówek handlowych. W tysiącach zakładów pracy przywracany jest harmonijny rytm produkcyjny. Kolejne ataki zimy powodowały bowiem poważne perturbacje w dostawach materiałów i surowców. Ograniczono zakładom pracy dostawę prądu elektrycznego. Powstać więc musiały trudności w rytmicznym wykonywaniu planów miesięcznych. Trzeba teraz nadrobić straty. Rzecz w tym, żeby je wyrównać jak najszybciej.

Zima dokuczyła szkołom, uczniom i nauczycielom. W większości zbiorczych szkół gminnych i ich filii trzeba było przerwać zajęcia. W tych, które pracowały normalnie, poważnie zmalała frekwencja w poszczególnych klasach. W wielu województwach podjęto decyzje o przedłużeniu ferii zimowych... Czy starczy teraz czasu, aby w pełni zrealizować programy nauczania? Pytanie to powtarza się w niejednym liście do redakcji. Osobiście jestem przekonany, że zaległości są do odrobienia przy odpowiedniej mobilizacji zarówno nauczycieli, jak i uczniów. Oto fragment listu: „...aura spowodowała, że zostałam w tyle z programem historii. Brakuje mi dziesięć godzin lekcyjnych, żeby w pełni przerobić przewidziany materiał. Nie zalamam rąk. Ustaliłam z klasą, jakie części materiału przerobimy wspólnie na lekcji, a jakie uczniowie sami, w domu. Doszliśmy do pełnego zrozumienia. Na swoich uczniach mogę liczyć, wiem, że gnę nie zawiodą”. Cieszy taka postawa. Wspólna refleksja w tym wypadku gwarantuje ostateczny sukces. Ktoś powie: historii można się uczyć w domu — gorzej z matematyką. Sporo w tym racji. Ale i w tym przypadku nie ma dróg bez wyjścia. Po prostu trzeba nam większej mobilizacji na lekcjach matematyki, fizyki, chemii, większego skupienia uwagi na sprawach i problemach najważniejszych. Wykorzystywać musimy każdy kwadrans lekcyjny, bardziej przestrzegać dyscypliny pracy...

W niektórych listach stawiane są postulaty przedłużenia zajęć w szkole, a tym samym skrócenia wakacji letnich. Czy słusznie? Powiedzmy sobie szczerze: ostatnie dwa tygodnie pracy w szkole nie są wszędzie dostatecznie wykorzystane. W szkołach średnich trwają matury. Często na kilka dni dezorganizują one pracę poszczególnych klas, nauczyciele zajęci są bowiem egzaminami dojrzałości. W szkołach podstawowych również ostatnie dni przed wakacjami są w praktyce dniami wolnymi, gdyż znacznie wcześniej wystawiono stopnie z poszczególnych przedmiotów. Właściwie więc w klasach nie ma co robić. W tym roku trzeba będzie wykorzystać do końca dni pracy w szkole. Ileż wtedy uzyskamy „dodatkowych” lekcji na przerobienie materiału przewidzianego programem nauczania.

Myślę, też, że przed każdym dyrektorem szkoły, każdą szkolną podstawową organizacją partyjną i każdą organizacją związkową stanąć musi kwestia dokonania bilansu strat godzin lekcyjnych spowodowanych niekorzystną aurą. Co musimy uczynić w naszych szkołach i gminach pedagogicznych, żeby program nauczania został przerobiony do końca w sposób skuteczny i efektywny? Jestem przekonany, że w wielu naszych szkołach takie zebrania już się odbyły.

ZBIGNIEW PAWLOWSKI

● Związek Nauczycielstwa Polskiego od lat współpracuje z Towarzystwem Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Efekty tej współpracy są bardzo duże. Tysiące nauczycieli prowadzi szkolne koła TPPR, zyskując sobie uznanie władz Towarzystwa. Dokumentują to wyraźnie materiały przygotowywane na mający się odbyć w kwietniu br. Krajowy Zjazd TPPR. Obie organizacje zainteresowane są również dalszym rozwojem bezpośrednich kontaktów między nauczycielami polskimi i radzieckimi. O tych sprawach dyskutowano 19 lutego na spotkaniu kierownictw ZG TPPR i ZG ZNP. W trakcie spotkania prezes ZG ZNP, Bolesław Grześ, udekorował sekretarza generalnego ZG TPPR, Wacława Barszczewskiego, Złotą Odznaką ZNP.

● 16 lutego odbyło się posiedzenie Komisji ds. Kobiet Pracujących ZG ZNP. Omówiono niektóre problemy dotyczące kobiet pracujących w środowisku oświatowym i naukowym, ustalając kolejność problemów, którymi zajmie się komisja. W posiedzeniu uczestniczyła sekretarz ZG ZNP, kol. Aniela Biernacka.

Z PRAC MINISTERSTWA OŚWIATY I WYCHOWANIA

● W pierwszych dniach lutego br. podpisane zostało porozumienie ministrów: handlu wewnętrznego i usług oraz oświaty i wychowania — w sprawie nieodpłatnego przekazywania przez organizacje handlowe na rzecz szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych telewizorów używanych, odzyskiwanych od ludności, w systemie sprzedaży nowych odbiorników telewizyjnych z bonifikatą. Tak więc każda szkoła i placówka oświatowa, która nie ma jeszcze telewizora, bądź też ma w ilości niewystarczającej do realizacji programów wychowania technicznego lub do założenia telewizji obwodowej — może otrzymać używany telewizor za pośrednictwem przedsiębiorstwa zaopatrzenia szkół „Cezas”. Według informacji Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i Usług placówki handlowe dysponują rocznie około 200 — 300 tys. telewizorów z odzysku. Jest to ilość gwarantująca znaczne rozszerzenie bazy pomocy naukowych w placówkach oświatowych.

Jednocześnie porozumienie ustala bezwzględnie obowiązującą zasadę, że używane telewizory nie mogą być w żad-

Z ŻYCIA ORGANIZACJI ZWIĄZKOWEJ

● 19 lutego na plenum Sekcji Szkolnictwa Specjalnego Zarządu Głównego ZNP omówiono m.in. sprawy związane z udzielaniem wszechstronnej pomocy dzieciom dyspanseryjnym, problemy orzecznictwa, doradztwa i poradnictwa pe-

dagogicznego dla dzieci specjalnej troski w wieku przedszkolnym oraz sprawę udzielania pomocy rodzinom wychowującym dzieci z odchyleńmi od normy.

W naradzie uczestniczyli między innymi: wicedyrektor Departamentu Lecznictwa i Rehabilitacji Ministerstwa Zdrowia i Opieki Społecznej, dr Sławomir Radnikiewicz; wizytator Departamentu Kształcenia Specjalnego, Prof. filaktyki i Resocjalizacji MOiW, mgr Grażyna Jure-

W związku ze zmianą na stanowisku ministra oświaty i wychowania odbyło się 14 lutego bieżącego roku w Zarządzie Głównym ZNP spotkanie członków Sekretariatu z nowym ministrem, członkiem Biura Politycznego KC PZPR — Józefem Tejchmą i byłym długoletnim ministrem — Jerzym Kuberskim.

Prezes Bolesław Grześ, w imieniu kierownictwa Związku, podziękował kol. Jerzemu Kuberskiemu za wieloletnią, owocną współpracę oraz zapewnił nowego ministra, Józefa Tejchmę, że organizacja związkowa będzie, tak jak dotychczas, aktywnie uczestniczyć w realizacji — nakreślonego uchwałami partii — programu rozwoju oświaty i wychowania w naszym kraju.

nej formie (odprzedaż, nieodpłatne przekazanie, użyczenie, pożyczanie itp.) przekazane do eksploatacji poza teren szkół i innych placówek oświatowo-wychowawczych.

● W Warszawie odbyła się I Konferencja Przedstawicieli Samorządów Robotniczych jednostek organizacyjnych Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół. W obradach konferencji wzięli udział: dyrektor generalny MOiW — Zdzisław Szymański; przedstawiciel Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR — Czesław Dyja oraz przedstawiciele ZNP i Związku Zawodowego Metalowców.

Referat omawiający realizację NPSG w 1978 roku oraz wytyczający węzłowe zadania na 1979 rok wygłosił naczelny dyrektor zjednoczenia — Jerzy Krawczyk.

Podkreślono w wypowiedziach, że wysokie wykonanie i przekroczenie planowanych zadań było wynikiem konsekwentnej i zaangażowanej pracy załóg robotniczych. Nastąpiła znaczna koncentracja produkcji, w wyniku której nie tylko powstała możliwość przygotowania produkcji dla klas I — III, lecz także pozwoliła na szerokie angażowanie warsztatów szkolnych i ZDZ do produkcji pomocy naukowych. Nastąpił blisko dwukrotny wzrost potencjału zaplecza rozwojowego fabryk pomocy naukowych, a dynamika wzrostu produkcji w roku

1979 uzyskała wartość ponad 19 proc.

KSR wezwała wszystkie przedsiębiorstwa zjednoczenia do pełnego wykonania zadań, ze szczególnym uwzględnieniem: rozszerzenia działalności zjednoczenia w zakresie koordynacji branżowej, rozwoju eksportu oraz importu pomocy naukowych jako konsekwencji wejścia zjednoczenia w międzynarodową specjalizację produkcji, dalszego pogłębiania współpracy z warsztatami szkolnymi i Związkiem Zakładów Doskonalenia Zawodowego.

● W Warszawie odbyła się I Krajowa Konferencja Naukowa poświęcona omówieniu tematu „Kultura fizyczna dzieci i młodzieży w zreformowanym systemie edukacji narodowej” — zorganizowana przez Instytut Programów Szkolnych i Akademię Wychowania Fizycznego.

Obradom przewodniczył rektor AWF — doc. dr hab. Maciej Skład i dyrektor IPS — doc. dr hab. Stanisław Frycie. Konferencja zgromadziła ponad 200 uczestników, w tym przedstawicieli uczelni wychowania fizycznego, wyższych szkół pedagogicznych, kuratorów oświaty i wychowania, lekarzy oraz nauczycieli. W 3 referatach głównych oraz 37 wypowiedziach w sekcjach problemowych podjęto próbę określenia wspólnych dla teorii i praktyki kierunków działań zmierzających do upowszechnienia założeń kultury fizycznej w zreformowanej szkole średniej. Główny akcent obrad

wiecz-Tuz oraz przedstawicieli PZN, PZG i TPD. Zarząd Główny ZNP reprezentował sekretarz, kol. Tadeusz Suberlak.

● 21 lutego odbyła się pod przewodnictwem prezesa, kol. Bolesława Grzesa, narada kierowników wydziałów Zarządu Głównego ZNP poświęcona doskonaleniu organizacji pracy i funkcjonowania wydziałów. Celem narady było ukierunkowanie wszelkich poczynąń zespołu pracowników Zarządu Głównego na realizację podstawowych zadań przyjętych w planie działania na rok bieżący.

● W drugiej dekadzie lutego odbywał się kolejny kurs aktywu związkowego urlopowanego do pracy w ZNP. Tym razem w Zarządzie Głównym gościli działacze z terenu objętego działalnością Filii OUPIS w Lublinie, to znaczy z województw bielsko-podlaskiego, chełmskiego, lubelskiego i zamojskiego. Uczestnicy kursu spotkali się między innymi z prezesem Zarządu Głównego ZNP, kol. Bolesławem Grzesiem. W b.r. szkolnym kursy dla aktywu ZNP organizowało w Warszawie wiele terenowych filii OUPIS.

położono na społeczno-pedagogiczne i biomedyczne problemy kształcenia i wychowania fizycznego.

W wyniku obrad sformułowano szereg wniosków dotyczących realizacji założeń programowych kultury fizycznej, wychowania zdrowotnego oraz kształcenia i doskonalenia zawodowego nauczycieli wychowania fizycznego. Wyrażając pełną aprobatę dla całościowej nowatorskiej koncepcji reformy szkolnego wychowania fizycznego, podkreślono konieczność ściślejszej współpracy resortów kultury fizycznej oraz oświaty i wychowania.

● Pod przewodnictwem wiceministra oświaty i wychowania, Bolesława Dyłaka odbyło się robocze zebranie Zespołu ds. Polonii Zagranicznej. W zebraniu uczestniczyli przedstawiciele Towarzystwa „Polonia”, MZS, „Naszej Księgarni” oraz Wydawnictw Szkolnych i Pedagogicznych.

Na zebraniu rozpatrzone informacje o postępie prac wydawniczych dla potrzeb szkolnictwa polonijnego oraz propozycje wykorzystania opinii i wniosków zawartych w sprawozdaniu z badań sondażowych IKNiBO w Lublinie nt. „Potrzeby szkolnictwa polonijnego w zakresie podręczników, wydawnictw i innych materiałów dydaktycznych”. Ponadto rozpatrzone propozycje tytułów wydawnictw i środków dydaktycznych produkowanych dla potrzeb krajowych, które mogą być przydatne szkolnictwu polonijnemu.

nie. Wzięło w nich udział 9 osób z województw szczecińskiego i koszalińskiego.

Uczestnicy zwrócili uwagę nie tylko na formę literacko-artystyczną prezentowanych tekstów, lecz także na ich wartość ideowo-wychowawczą, polityczną i społeczną. W doborze tematyki zostały uwzględnione postępowe tradycje narodu polskiego oraz aktualne wydarzenia, w szczególności: Międzynarodowy Rok Dziecka.

Do eliminacji centralnych konkursu zostali zakwalifikowani kol. Krystyna Serafin oraz kol. Halina Kulczycka ze Szczecina i kol. Elżbieta Tomaliszak z Koszalina.

● Wspólnie z Kuratorium Oświaty i Wychowania w Koszalinie zorganizowane zostało przy Klubie Nauczyciela Międzyzakładowe Koło Nauczycieli-Plastyków. Do udziału w kole zgłosiło się 28 członków naszego Związku.

● Rada Zakładowa ZNP w Pucku zorganizowała czterodniową wycieczkę do Warszawy dla sekcji emerytów i pracowników obsługi. Uczestnicy zwiedzili między innymi: Wilanów, Pałac Kultury, Dworzec Centralny i Trasę Łazienkowską. Byli również na „Halce” w Teatrze Wielkim.

Bardzo mile wspominają spotkanie z przedstawicielami Centralnej Sekcji Emerytów, na którym poruszono szereg istotnych spraw dotyczących warunków życia, i wypoczyn-

ku emerytów. Uczestnicy powrócili pełni wrażeń i długo wspominać będą naszą stolicę.

● W Elblągu zakończyły się II Mistrzostwa Wybrzeża Elbląskiego Nauczycieli w brydżu sportowym parami. Mistrzami zostali: Marian Kalęba i Marek Lichocki — Rada Zakładowa ZNP Elbląg-miasto. Tytuł I wicemistrza zdobyła para Henryk Stella i Jan Ratkowski — Rada Zakładowa ZNP Elbląg-miasto. Tytuł II wicemistrza — Stefan Wasko i Tadeusz Ostrowski — Rada Zakładowa ZNP Kuratorium Oświaty i Wychowania.

Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe, zaś wszyscy uczestnicy mistrzostw pamiątkowe proporzeczki, które ufundowało Kuratorium Oświaty i Wychowania w Elblągu.

W turnieju startowało 30 zawodników reprezentujących rady zakładowe ZNP województwa elbląskiego. Organizatorami mistrzostw byli: Oddział ZG ZNP i Rada Zakładowa ZNP w Elblągu.

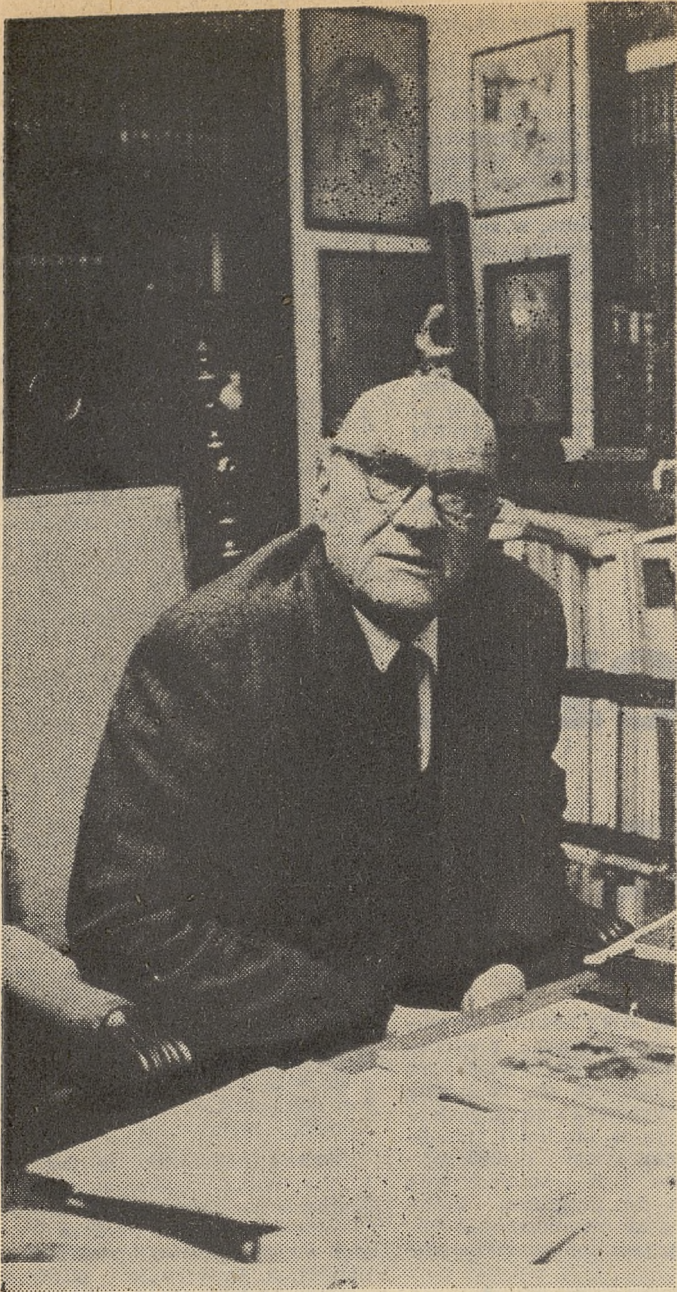
● W Kwidzynie zakończyły się II Indywidualne Mistrzostwa Wybrzeża Elbląskiego Nauczycieli w szachach. Mistrzem został Maciej Rawicz-Wers z Rady Zakładowej ZNP Malbork-miasto, tytuł I wicemistrza zdobył Henryk Szapert z Rady Zakładowej Kwidzyna-miasto, tytuł II wicemistrza — Leon Jaworski z Rady Zakładowej Prabuty.

Zwycięzcy otrzymali nagrody rzeczowe, zaś uczestnicy pamiątkowe proporzeczki wydane z okazji mistrzostw, które ufundowało Kuratorium Oświaty i Wychowania w Elblągu. W finałach uczestniczyło 12 zawodników. Organizatorem mistrzostw był Oddział ZG ZNP w Elblągu przy współudziale Rady Zakładowej ZNP Kwidzyna-miasto.

● Staraniem OUPIS ZG ZNP w Łodzi został zorganizowany 14 stycznia 1979 r. III Międzywojewódzki Turniej Brydża Sportowego ZNP, w którym wzięło udział 40 członków Związku z województwa miejskiego łódzkiego, piotrkowskiego i sieradzkiego. Województwa te reprezentowane były przez Rady Zakładowe ZNP Politechniki Łódzkiej, Uniwersytetu Łódzkiego, Łódź-Bałuty, Łódź-Śródmieście, Łódź-Polesie, Zgierz, Instytut Techniki Ciepłej, Piotrków Trybunalski, Tomaszów Maz., Sieradz i Łask.

W sportowej rywalizacji czołowe miejsce zajęli: kol. Barbara Niedzielska i kol. Lucjan Wróblewski z Łodzi — I miejsce, kol. Wojciech Kazana i kol. Wojciech Urban z Piotrkowa Trybunalskiego — II miejsce oraz kol. Kazimierz Filipiak i kol. Marek Wojciechowski z Politechniki Łódzkiej — III miejsce.

Kolejdy ci wezmą udział w kolejnych Mistrzostwach Ogólnopolskich Brydża Sportowego ZNP w roku 1979.



„...JAK DRZEWO, JAK POLSKA”

Ów piękny jubileusz Pisarza, obchodzony tak uroczysto w całym kraju — łącznie z przyjęciem Jubilata przez I sekretarza Komitetu Centralnego partii — zmusza do zadumy i zastanowienia. Nad miejscem sztuki w życiu narodu. Nad rolą pisarza w kształtowaniu oblicza współczesnego społeczeństwa, nad edukacyjną funkcją literatury.

Oczywiście, to wielkie słowa — i nie da się ukryć, iż w ciągu ostatnich lat zapomnieliśmy już o nich trochę. Ale właśnie przykład Jarosława Iwaszkiewicza pozwala na ich przywołanie. Bo czyż autor „Sławy i chwały” nie jest kontynuatorem owych wielkich tradycji, gdy pisarze — ci najwybitniejsi — byli jednocześnie wielkimi nauczycielami i moralistami?

A pisząc to, myślę nie tylko o Jego licznych dziełach, ale o całym życiu Pisarza. W równej mierze zdumiewa przecież i budzi głęboki szacunek niezwykle bogata i różnorodna twórczość literacka Jarosława Iwaszkiewicza, co i Jego rozległa, bardzo konsekwentna, działalność społeczna.

Posel na Sejm (od 1952 roku), aktywny uczestnik polskiego i światowego ruchu obrońców pokoju, uhonorowany w 1970 roku Międzynarodową Leninowską Nagrodą „za utrwalanie pokoju między narodami”; przewodniczący komitetu honorowego patronującego budowie nowych gmachów Biblioteki Narodowej w Warszawie, redaktor naczelnny miesięcznika „Twórczość”, wreszcie — długoletni (już przez 25 lat) prezes Związku Literatów Polskich.

Więc nie bójmy się słów i powiedzmy: Wielki Nauczyciel. Wielki nauczyciel oddziałujący nie tylko piórem, ale także całym życiem (w młodości — przypomnijmy — był nauczycielem) — ciągłą aktywnością, obywatelską postawą.

W jednym z ostatnich wywiadów powie: „Jest obowiązkiem pisarza być z narodem, wyrażać to, co naród myśli — niekoniecznie w bezpośredniej formie”. Gdy przeprowadzając z nim wywiad dziennikarka „Życia Warszawy” zauważy,

że we wszystkich Jego utworach — niezależnie od tego, czy dotyczył Mazowsza czy Włoch — dźwięczy stale nuta polska, Jarosław Iwaszkiewicz odpowie:

„Bo wszystko się z tym łączy i wszystko z tego wypływa. Ja jestem tutaj, tu zostałem, nie wyjechałem ani w 1939 roku, ani w 1945 roku. Pochlebiam sobie, że znam Polskę, znam historię Polski i jej literaturę. Polski pisarz powinien wyrażać swój naród, a więc towarzyszyć życiu narodu. Owo towarzyszenie nie polega na chodzeniu do fabryk — to są zewnętrzne rzeczy, że opiszę fabrykę czy kopalnię (choć jestem honorowym górnikiem i bardzo się z tego cieszę, bo to oznacza mój związek z ludźmi — rzecz, którą sobie najbardziej cenię). Nie znaczy to również, że będę pisał o różnych naszych aktualnych sprawach i podejmował aktualne pytania. Chodzi o głębokie związanie z przeżyciami narodu — tak rozumiem swoje zadanie pisarskie...”

Owo głębokie związanie z przeżyciami narodu daje o sobie znać niemal w każdym Jego utworze. W „Młynie nad Utratą” i w „Lecie w Nohant”. W „Czerwonych tarczach” i w utworach poetyckich.

Postuchajmy tylko:

Na czarnym fote pianie te czerwone róże —

To Zygmunt przysiał. Stoi niespokojna.

Nie wie sama, jak stąpić, aby przejść ostrożnie

Z salonu do wieczności. To pani Delfina.

Bierze do ręki koncert Chopina. Wię dobrze,

Ze nie jej dusza treścią dziwnego larghetto,

Lecz Konstancji. To znowu strofy poematu

Powtarza, niebieskiego jak Lago di Como.

Niebieskiego — nie, więcej, więcej niebiańskiego!

I stoi z harfą w ręku jak na dziobie łodzi,

Zamyśla się. Jak dziwnie z damy romantycznej

Wyrastać tak wysoko, jak drzewo, jak Polska.

Owo głębokie związanie z polskością widoczne jest bardzo wyraźnie w ostatnich dziełach Pisarza — nowelach z „Zarudzia”, wierszach z „Mapy pogody”, szczególnie zaś — co oczywiste — w eseistyce wspomnieniowej „Podróże do Polski”. We wstępie do nich pisarz wyznaje:

„Pomimo spędzenia w Polsce długich lat życia, nigdy nie stała się ona dla mnie czymś zwyczajnym i zawsze mnie zachwyca jednakowo. I to chyba będzie przedmiotem mojego opisu. Bo przecież nie mogę mieć pretensji do opisu jej pod względem przyrodniczym, statystycznym, historycznym czy społecznym. Mogę tylko opowiadać, jak w codziennym moim z nią współżyciu działała ona na mnie, jak pobudzała moją myśl, ochotę do syntezy, lęk przed konieczną analizą, jak działała na mnie codziennie swoją mocą życiową, swoimi klęskami i swoimi triumfami, które przeżywałem jak własne klęski i triumfy”.

I jeszcze jedno, co u Jarosława Iwaszkiewicza niezmiennie mnie intryguje i zaciekawia. Owo wychodzenie pisarza poza literaturę: Jego bliskie związki z innymi dziedzinami sztuki muzyką, teatrem, malarstwem, a ostatnio także filmem. Swoiste zauroczenie niektórymi muzami.

Więc powszechnie znane utwory Iwaszkiewicza o Chopinie i Bachu oraz jego niezwykła przyjaźń z Karolem Szymanowskim. Więc Jego serdeczne kontakty z teatrem i to nie tylko za pośrednictwem własnych utworów dramatycznych. Więc trudne do zapomnienia wiersze poświęcone Breughelowi i Signorelliemu. Więc przyjmowanie z dużym zainteresowaniem i zdumiewającą wprost aprobatą filmowych ekranizacji swych dzieł — „Matki Joanny od aniołów”, „Brzeziny” i gotowych już „Paniem z Wilka”, o których Pisarz mówił z dużym entuzjazmem, podkreślając jednocześnie, że to zupełnie nowa jakość i że nie jego to dzieło, tylko Andrzeja Wajdy.

Nie wystarczy więc Iwaszkiewiczowi sama literatura, choć pod Jego piórem rodzą się tak różne formy, jak powieść i wiersz, dramat i opowiadanie, esej i poemat. Pisarz szuka pełni — pełni przeżyć i doznań. Pragnie osiąść wrażliwość muzyka, wyobraźnię malarza, siłę ekspresji aktora. Pozostanie tylko w jednym kręgu jest dla Niego zubożeniem, z którym nie może się zgodzić.

I to wszystko stara się przekazać swoim czytelnikom, o których nieustannie pamięta. „Zawsze czytelnikowi starałem się powiedzieć — wyzna w 1956 roku we wstępie do „Wierszy” — „Może rzeczywiście jestem smutny, ale patrz, jaki świat jest piękny”. I tuż obok napisze po prostu: „Na tym otwieraniu przed czytelnikiem perspektyw piękna zewnętrznego i piękna moralnego polega może pewna wartość moich utworów”.

Z całą pewnością. I dlatego tak chętnie po nie sięgamy i do nich wracamy. I dlatego — jak sądzę — Andrzej Wajda już po raz drugi zainteresował się utworami autora „Pasji Błędnierskich”.

Więc jak tu — pisząc o bogatym, mieniącym się tyłoma barwami, życiu i twórczości 85-letniego pisarza — uwolnić się od refleksji pedagogicznej? Od zadumania nad człowiekiem i tym, co w jego życiu najważniejsze i co mu nadaje sens?

HENRYKA WITALEWSKA

ŚWIAT



WYZWANIE DLA POKOJU

Ostatnia dekada lutego przyniosła światu wydarzenia napawające niepokojem. Powodem tego stała się napaść wojsk chińskich na terytorium Socjalistycznej Republiki Wietnamu.

Ostatnimi czasami mnożyły się incydenty zbrojne na granicy chińsko-wietnamskiej. A jeśli uzmysłowić sobie znane i otwarcie głoszone w ostatnich czasach przez przywódców chińskich, dążenia do hegemonistycznej pozycji ChRL, nietrudno doszukać się konsekwencji tej polityki w postaci napaści na Wietnam.

Podczas styczniowego pobytu w USA wicepremier ChRL, Teng Siao-ping w wywiadach dla prasy amerykańskiej wspominał, iż „trzeba będzie dać nauczkę” Wietnamowi. Ale już wcześniej nietrudne były do rozszyfrowania cele polityki kierownictwa chińskiego, któremu zawsze chodziło o podporządkowanie Chinom tego rejonu Azji.

Ciekawa rzecz, że już w pierwszym okresie po powstaniu ChRL, kiedy kraj ten oficjalnie głosił politykę pokojowego współistnienia z sąsiadami, a i później, kiedy głoszone przyjaźń z walczącym o niepodległość Wietnamiem, już wówczas w podręcznikach szkolnych spotkać można było mapy, na których znaczone „terytoria utracone” przez ChRL na terenach... Wietnamu, Kambodży, Tajlandii, Laosu i Birmy.

Oficjalne oświadczenia o przyjaźni z Wietnamiem zanikły w momencie, kiedy kraj ten po zwycięstwie nad interwencją amerykańską postanowił wybrać samodzielną drogę rozwoju, prowadzić politykę niezależną i internacjonalistyczną.

W miejsce słów o przyjaźni pojawiły się oskarżenia i szantaże. Pojawily się oficjalne roszczenia terytorialne, ChRL ograniczyła pomoc gospodarczą dla Wietnamu, zorganizowano prowokacje z wykorzystaniem Hoa, czyli obywateli Wietnamu pochodzenia chińskiego, a wreszcie zainspirowano konflikt kambodżańsko-wietnamski. Gdy naród Kambodży obalił rząd klikę Pol Pota — Ieng Sary i powstały warunki przyjaznego ułożenia stosunków między tymi krajami, nasiliły się ze strony chińskiej zbrojne incydenty na granicy z Wietnamiem i w końcu, 17 lutego doszło do jawnej agresji.

Dla nikogo nie ulega kwestii, że ta hegemonistyczna, szowinistyczna polityka Chin ma służyć zatruwaniu stosunków międzynarodowych, wzmaganiu napięcia, torpedowaniu inicjatyw pokojowych i działań na rzecz odprężenia. Dwa znamienne fakty. Teng Siao-ping podczas pobytu w USA, kiedy nad granicą z Wietnamiem stały skoncentrowane dywizje chińskie, nawiązał do znanej tezy pekińskiej, że „każde pokolenie musi mieć swoją wojnę”. I fakt drugi — w genewskim Komitecie Rozbrojenia w fotelu dla delegata chińskiego ciągle stoi pusty. Takie fakty nietrudno kojarzyć i dlatego przerażenie się incydentów granicznych w agresję przeciw Wietnamowi wzbudziło poważne zaniepokojenie na całym świecie.

Wiele rządów państw opublikowało oświadczenia potępiające agresję, uznając, że zagrażać może ona poważnymi następstwami dla pokoju i bezpieczeństwa światowego. Bo przecież Wietnam nie jest sam. Rząd radziecki stwierdził w swym oświadczeniu: „Te agresywne poczynania, sprzeczne z zasadami ONZ, brutalnie naruszają prawo międzynarodowe, demonstrują wobec całego świata rzeczywistą istotę hegemonistycznej polityki Pekinu w Azji Południowo-Wschodniej. Jakkolwiek pobłażliwość wobec tej polityki — to pobłażliwość wobec przemocy i dyktatu, pobłażliwość wobec prób podejmowanych przez kierownictwo chińskie, by wtrącić świat w odmet wojny. (...) Bohaterski naród wietnamski, który padł ofiarą nowej agresji, jest w stanie i tym razem polegać na własnych siłach, tym bardziej że ma niezawodnych przyjaciół. Związek Radziecki wykona zobowiązania, jakie wziął na siebie w układzie o przyjaźni i współpracy między ZSRR a SRW”.

Specjalne oświadczenia ogłoszono w wielu stolicach. Rząd polski uznał agresję za „zbrodnie przeciwko pokojowi i międzynarodowemu bezpieczeństwu” i zdecydowanie zażądał „natychmiastowego przerwania działań i wycofania wszystkich sił zbrojnych ChRL z terytorium Wietnamu”.

Sekretarz generalny ONZ, Kurt Waldheim, wystosował już 18 lutego apel o wstrzymanie walk. Dalsze dni przyniosły oświadczenia wielu partii komunistycznych, organizacji międzynarodowych i wypowiedzi mężów stanu, potępiających agresję i wyrażających obawy o zagrożenie pokoju. Rzecznik Departamentu Stanu oświadczył, że USA odcinają się od posunięcia rządu chińskiego i określają je mianem agresji. Na te akcenty zwracali również uwagę komentatorzy polityczni w późniejszym przemówieniu prezydenta Cartera.

W Chinach też ogłasza się oświadczenia, składając, oczywiście, całą winę na Wietnam, który rzekomo atakował od dawna chińskie rejony przygraniczne. Ciekawe, że nikt nie dał temu wiary. Nikt jak dotychczas nie poparł racji chińskich, nawet ugrupowania promaoistowskie.

Trwającym działaniami wojennym w Wietnamie towarzyszą oburzenie i protesty społeczeństw różnych krajów. To stanowisko opinii międzynarodowej, solidarność całej wspólnoty socjalistycznej z Wietnamiem są czynnikami, którymi powinniśmy ostudzić agresywne zapędy kierownictwa chińskiego. Tymczasem rząd SRW zorganizował społeczeństwo wietnamskie do walki, z przekonaniem — jak zostało to stwierdzone w oficjalnym oświadczeniu — że obroni swą niezawisłość i suwerenność i wniesie godny wkład w obronę pokoju i stabilności w Azji Południowo-Wschodniej i na całym świecie”.

WIESŁAW KODYM

W dniach 15 i 16 lutego bieżącego roku obradowało w Warszawie Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Dyskutowano nad problemem realizacji reformy systemu edukacji narodowej, ze szczególnym uwzględnieniem przygotowań do wdrożenia nowych planów i programów nauczania w klasie drugiej — w kontekście wyników osiągniętych w klasie pierwszej.

Otwarcia obrad dokonał nowo mianowany minister oświaty i wychowania, JÓZEF TEJCHMA. W swym wystąpieniu minister podkreślił, iż kierownictwo resortu będzie kontynuować wszystkie prace związane z wdrażaniem reformy szkolnej, której kierunki wytyczały uchwały naszej partii. Szeroka dyskusja, jaka toczyła się wokół projektu reformy — podkreślił minister J. Tejchma — potwierdziła potrzebę przebudowy szkolnictwa oraz podjęcia działań zmierzających do doskonałości pracy szkoły. Znalazło to wyraz w uchwale sejmowej, która nadała koncepcji nowego systemu edukacji narodowej kształt odpowiadający potrzebom i aspiracjom rozwijającego się społeczeństwa socjalistycznego.

Kontynuując wszystkie podjęte prace — powiedział minister — będziemy konsekwentnie zmierzać do dalszej poprawy warunków pracy i życia nauczycieli oraz umacniania w społeczeństwie ich pozycji, jako grupy zawodowej reprezentującej wysokie walory intelektualne. W ciągu ostatnich lat wiele zresztą w tej dziedzinie zrobiono, ale należy w dalszym ciągu wspólnie ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego,

Reforma wkracza do klas drugich

(Dokończenie ze str. 1)

W czym wyrażają się owe korzystne zmiany, uzyskane w okresie intensywnych przygotowań do wprowadzenia nowych programów? Przede wszystkim znaczącym zmniejszeniem liczby klas łączonych. Obecnie tym systemem uczy się 185 tys. najmłodszych, co stanowi tylko 3,4 proc. ogółu uczniów klas pierwszych. Do pozytywnych zaliczyć należy wzrost oszczędności sześciolatkich, objętych wychowaniem przedszkolnym (99,4) i wydłużenie czasu pracy ognisk przedszkolnych. W całym kraju zaledwie 700 sześciolatków uczęszcza do ognisk o wymiarze zajęć niższym niż 18 godzin tygodniowo. Dalej — objęcie znacznej liczby uczniów zajęciami dydaktyczno-wyrównawczymi (121 tys.), wprowadzenie gimnastyki korekcyjnej dla 33 tys. oraz gier i zabaw ogólnorozwojowych dla prawie 125 tys. dzieci. I wreszcie poważne ograniczenie liczby szkół prowadzących zajęcia w wymiarze niższym od ustalonego w podstawowym planie nauczania. W całym kraju jeszcze tylko 460 placówek o małej liczbie uczniów prowadzi zajęcia w oparciu o indywidualne plany nauczania.

Zrobiono więc немало, jednakże te kierunki działania trzeba nadal rozwijać i umacniać, precyzyjnie planować zadania i skutecznie wprowadzać je w życie.

Pierwszy rok praktycznych doświadczeń w klasie pierwszej wskazuje również na pewne słabości i niedomagania. Nie należy ich ukrywać, a przeciwnie podawać je wnikliwej analizie i wyciągać z nich wnioski na przyszłość. Jest jeszcze wiele spraw trudnych, które wymagają szczególnych starań i przemysłanych decyzji. Na przykład kadra dla klas początkowych. W okresie poprzedzającym reformę włożono wiele wysiłku, by zapewnić klasom pierwszym nauczycieli przygotowanych do pracy z nowym programem. Mimo to w kilku województwach władze oświatowe zmuszone były zatrudnić w tych klasach również osoby bez przygotowania. Wprawdzie były to

naszym poważnym partnerem, dokładać starań, by sprawy te były przedmiotem szczególnego zainteresowania.

Będziemy zwracać szczególną uwagę na problem, który nam, jako wychowawcom, szczególnie leży na sercu: jak najlepsze wychowywanie młodego pokolenia. Nie wdaję się w szczegóły, pragnę podkreślić — powiedział minister J. Tejchma — że chodzi nam o kontynuowanie takich metod oddziaływania, które kształtują u młodzieży właściwe postawy obywatelskie, aktywność, odwagę cywilną, uczciwość, odpowiedzialność za losy kraju i losy każdego człowieka.

Na zakończenie swego wystąpienia minister J. Tejchma, w serdecznych słowach, podziękował przybyłemu na obrady kolegium, dotychczasowemu ministrowi oświaty i wychowania JERZEMU KUBERSKIEMU za doniosły wkład pracy w przygotowanie warunków realizacji reformy szkolnej, która właśnie w przyszłym roku szkolnym wkróczy już do klas drugich.

W posiedzeniu kolegium udział wzięli zaproszeni goście, przedstawiciele: kierownictwa resortu oświaty, Komitetu Centralnego PZPR, z zastępą kierownika Wydziału Nauki i Oświaty — WLADYSŁAWEM KATĄ, Zarządu Głównego ZNP — z prezesem BOLESŁAWEM GRZESIEM, ZHP — z zastępą naczelnika — STANISŁAWEM PUCHARĄ, dyrektorzy instytutów naukowych oraz kuratorzy oświaty i wychowania. Obrady prowadził wiceminister oświaty i wychowania, ROMUALD JEZIEJSKI.

przypadki raczej nieliczne, ale w nowym roku szkolnym podobna sytuacja nie może się powtórzyć. Sprawa jest istotna, bo kuratorzy sygnalizują o brakach kadrowych. Także z roczniami Ministerstwa Oświaty i Wychowania wynika, że nie we wszystkich województwach liczba nauczycieli objętych samokształceniem pozwoli zaspokoić potrzeby.

Przygotowanie kadry dla klas drugich nie jest zadaniem najłatwiejszym, z czego IKN zdaje sobie sprawę. Nauczyciele sposobnością się do nauczania w tych klasach realizują równocześnie nowy program z pierwszoklasistami, co niewątpliwie wymaga od nich poważnego wysiłku. Zwiększa że zdecydowana większość tej kadry stanowią kobiety obciążone obowiązkami domowymi. Nie mogące korzystać z wolnych dni na samokształcenie przygotowują się do nowych zadań kosztem własnego czasu przeznaczanego na odpoczynek. Mają trudności z uczestnictwem w zajęciach samokształceniowych, które są im przecież niezbędne. Praca z nowym programem wymaga bowiem nie tylko dobrej znajomości jego założeń, ale również poszerzenia wiedzy metodycznej i rzeczowej z dziedziny pedagogiki, psychologii i innych dyscyplin.

Według danych IKN, przygotowaniem do pracy z nowymi programami objęto wszystkich nauczycieli klas początkowych, zgłoszonych przez kuratoria w 1977 roku. Do 31 grudnia ubiegłego roku około 7200 osób złożyło egzamin kwalifikacyjny; 46 700 doskonalenia. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że część nauczycieli klas pierwszych napotyka trudności w realizowaniu programu, bądź realizuje go nieprawidłowo. Ujawniają się też braki w przygotowaniu do nauczania muzyki i plastyki, a więc w przedmiotach poddanych radykalnym zmianom programowym, wymagającym od nauczycieli dużej wiedzy i umiejętności.

Nie mniej istotne jest przygotowanie kadry do prowadzenia zajęć dydaktyczno-wyrównawczych oraz gier i zabaw ogólnorozwojowych. Niemal w każdej klasie

znajdzie się kilku uczniów wymagających wyrównania niedoborów, tymczasem nie wszędzie są warunki kadrowe do tworzenia zespołów wyrównawczych. Sugestia IKN idą w kierunku nieobciążania nauczycieli dodatkowymi kursami, lecz włączenia tych zagadnień do programu samokształcenia kierowanego oraz studiów przedmiotowo-metodycznych.

Mimo uczestnictwa w kursach doskonalenia, nie każdy nauczyciel czuje się w pełni przygotowany do pracy z nowym programem. Wiele napotyka trudności. Kto ma im pomóc? Przede wszystkim wizytatorzy-metodycy i dyrektory szkół. Tych pierwszych należałoby więc odciążyć od wszelkich prac nie związanych z przygotowaniem i realizacją reformy. Zaś dyrektorów, którzy są, a przynajmniej powinni być, do radcami nauczycieli na co dzień w rozwiązywaniu trudniejszych spraw warsztatowych, również obciążać szkoleniem, by mogli nie tylko kontrolować, ale — gdy zajdzie tego potrzeba — również instruować.

A jak przedstawia się sytuacja z przygotowaniem podrekrutników dla klasy drugiej? Będzie ich przecież немало: osiem plus czterech reszty ćwiczeń dla uczniów i dziesięć książek metodycznych dla nauczycieli. W ubiegłym roku nie wszyscy uczniowie klas pierwszych otrzymali nowe książki i we właściwym czasie. Przyczyna pewnych, na szczęście niewielkich, opóźnień było nie dość precyzyjne planowanie potrzeb, a także mała sprawność dystrybucji. Mankamenty te nie powinny się powtórzyć. Wydawnictwo zapewnia, iż dołoży starań, aby wszystkie podręczniki przeznaczone dla klas drugich zostały wydrukowane do czerwca bieżącego roku. Zastrzeżę się jednak, że z skutkiem trudności z papierem, przerw w dostawie energii elektrycznej oraz braku części zamiennych do maszyn drukarskich, termin ten może się nieco przesunąć. Przeciwiduje się, że z przygotowanych pozycji metodycznych dla nauczycieli, dwie mogą ulec opóźnieniu, a to przewodnik do języ-

ka polskiego i drugi do środowiska społecznego-przyrodniczego. Wydawnictwa Szkolne czeka nie mały wysiłek, ustalono bowiem, że w nowym roku szkolnym zarówno uczniowie klas drugich, jak i pierwszych otrzymają pełne komplety nowych podręczników. Dla pozostałych klas przewidziano dodruk nowych egzemplarzy w granicach około 20 proc., a więc większość potrzeb musi zaspokoić akcja odkupu książek używanych.

Niemal postępowanie obserwujemy w dziedzinie wyposażenia szkół w sprzęt i pomoce dydaktyczne. Dotychczas przygotowano dla uczniów klas pierwszych 15 665 klas-pracowni i uruchamiania się dalsze. Poprawiło się także w znacznym stopniu zaplecze szkół w pomoce dydaktyczne, przeznaczające do pracy z najmłodszymi. Wartość produkcji dla klas I—II, fabryk pomocy naukowych w jednym tylko 1978 roku wynosiła 312 mln złotych, zaś warsztatów szkół zawodowych — 93 mln złotych. W bieżącym roku planuje się dostarczyć tym klasom pomocy i sprzętu na sumę 794 mln złotych. Mimo poważnego wysiłku przemysłu szkolnego, „Cezas” jednak nadal nie będzie w stanie sprostać w pełni potrzebom. To też istotną sprawą jest dalsze rozwijanie inicjatyw terenowych, pozyskiwanie do produkcji sprzętu i pomocy dydaktycznych warsztatów szkolnych i lokalnych zakładów pracy. Niektórzy kuratoria mają w tej dziedzinie widoczne osiągnięcia, warto więc korzystać z ich doświadczeń, pozyskiwać sobie sojuszników, wykorzystywać istniejące rezerwy.

Sprawą najistotniejszą jest obecnie troska o stworzenie optymalnych warunków do prawidłowego wprowadzenia do klas drugich nowych planów i programów nauczania. Dotyczy to zarówno zajęć lekcyjnych, dydaktyczno-wychowawczych, jak i organizowanej w miarę istniejących potrzeb gimnastyki korekcyjnej. Nie można też zapominać o dalszym rozszerzeniu nad najmłodszych form opieki lekarskiej i psychopedagogicznej, umocnieniu i wykorzystaniu oświaty, dożywianiem, a także o objęciu większej liczby uczniów działalnością wychowawczą ZHP.

Zakłada się, że zajęcia lekcyjne w klasach I—II będą prowadzone rozłącznie. Jednakże w małych szkołach nie wszędzie uda się uniknąć nauczania łączonego; ale nawet w takich przypadkach lekcje języka polskiego i matematyki muszą być prowadzone oddzielnie. Nauczanie łączne nie jest najlepszym rozwiązaniem, lecz jedynie koniecznością dyktowaną specyficznymi warunkami szkół. Toteż warto zastanowić się, czy w niektórych sytuacjach nie byłoby korzystniej zastosować przemiennej system rekrutacji do klasy pierwszej i ogniska przedszkolnego, niż łączyć na zajęcia dwie czy trzy klasy. W przypadkach koniecznych trzeba będzie stosować indywidualne plany nauczania, dając jednak do maksymalnego ograniczenia liczby tych placówek, a także unikania zbytniego różnicowania warunków.

Trzeba też w szkołach dołożyć starań, aby większej liczbie uczniów klas pierwszych i drugich stworzyć możliwość uczestniczenia w zajęciach pod nazwą „gry

i zabawy ogólnorozwojowe”. Każda szkoła może takie zajęcia organizować, jeśli ma po temu warunki — odpowiednio przygotowanych nauczycieli, niezbędne pomieszczenie i nie mniej niż 20 zgłoszeń.

Nie jest też chyba rozwijana w dostatecznym stopniu współpraca szkół z poradniami wychowawczo-zawodowymi i placówkami służby zdrowia, zwłaszcza jeśli chodzi o pomoc dla nauczycieli w kwalifikowaniu dzieci do niektórych zajęć dydaktyczno-wyrównawczych i gimnastyki korekcyjnej oraz w prawidłowym prowadzeniu tych zajęć. Warto też lepiej wykorzystywać dokumentację sześciolatków przy kwalifikowaniu uczniów do zespołów wyrównawczych postępy w nauce.

Plany nauczania, które będą obowiązywać w przyszłym roku szkolnym, opracowano z myślą o zapewnieniu szkołom możliwie korzystnych warunków zarówno do realizacji nowych programów w klasach I—II, jak też w klasach starszych pracujących według dotychczasowych koncepcji programowych. Bardziej istotne zmiany występują w planach przeznaczonych dla szkół, które z przyczyn obiektywnych zmuszone są organizować zajęcia systemem klas łączonych. Zaprojektowano też plany nauczania dla placówek stosujących przemiennej system przyjęć do klas pierwszych.

Z sygnałów terenowych wynika, że szkoły zbiorcze są czasem nadmiernie przeciążone, co nie

gwarantuje dobrych wyników nauki, szwankuje organizacja dozwolenia uczniów, brak warunków do uruchomienia stołówek. W tej sytuacji decyzje o likwidowaniu małych placówek zapadać powinny po wnikliwej analizie warunków szkół zbiorczych. Inaczej mówiąc, dalsza korekta sieci musi mieć przede wszystkim na celu dobro dziecka.

Równocześnie z pola widzenia nie może schodzić troska o rozwój i umacnianie wychowania przedszkolnego. Niezbędne jest zwłaszcza doskonalenie pracy ognisk przedszkolnych i grup sześciolatków w przedszkolach. Zbliżający się wyzwanie demograficzne skłania do szukania różnorodnych rozwiązań dla zapewnienia dzieciom miejsc w placówkach przedszkolnych. Dążyć więc trzeba do zwiększenia liczby przedszkoli prowadzonych przez zakłady pracy oraz organizacje społeczne i spółdzielcze, jak TPD, spółdzielnie mieszkaniowe i inne.

Sprawa dobrego przygotowania nowego roku szkolnego jest podstawowym zadaniem władz oświatowych i dyrektori szkół. Główna uwaga skierowana jest na klasy drugie, ale trzeba też pamiętać o klasie pierwszej i dzieciach sześciolatkich. Wspinając się w górę po szczeblach reformy, należy równocześnie spoglądać w dół, nie ustając w wysiłkach nad doskonaleniem warunków pracy tych klas, dla których reforma stała się już faktem.



Fot. Czesław Górski

W pierwszym dniu obrad uczestniczył dotychczasowy minister, JERZY KUBERSKI, który w serdecznych słowach podziękował wszystkim swoim współpracownikom, instytucjom i organizacjom za kilkuletnią, owocną współpracę.

„Przygotowana wspólnymi siłami nas wszystkich — powiedział — Kuberski — koncepcja reformy systemu oświaty i wychowania weszła w stadium realizacji. Pierwsze obserwacje i doświadczenia dowodzą, iż wykonanie ambitnych zadań jest w pełni możliwe. Przypominamy się właśnie do startu z nowym, zreformowanym programem w klasach drugich; zaszły dalsze korzystne zmiany w organizacji sieci szkolnej na wsł, przybyło wysoko zorganizowanych placówek zbiorczych, maleje dysproporcja w poziomie pracy szkół między miastem a wsią.

Mamy za sobą pierwszy okres wdrażania reformy, okres, powiedzmy to otwarcie — niezwykle trudny. Jesteśmy wiele problemów udało się nam rozwiązać z korzyścią dla oświaty polskiej, dla szkoły i uczniów, stało się to z udziałem szerokich rzesz nauczycieli, pracowników nauki, władz politycznych i administracyjnych, wielu sojuszników szkoły.

Chcilibyśmy bardzo serdecznie podziękować wszystkim moim współpracownikom, szczególnie zaś kuratorom i pracownikom nadzoru, za duży wkład pracy. Wspólnie działając, potrafiliśmy stworzyć atmosferę, w której start reformy odbył się pomyślnie.

Słowa podziękowania za pomoc i zaangażowanie w pracach przygotowawczych do reformy, jak też w momencie jej startu przekazał

Moim zdaniem na jeden projektor powinno przypadać co najmniej 50 filmów krótkometrażowych.

Posiadanie nowoczesnej aparatury ma wtedy tylko sens, gdy dysponenti dbają o nieustanne pomnażanie materiałów dydaktycznych, które za pomocą tej aparatury można demonstrować lub transmitować.

Niemniej ważną kwestią w nowoczesnej szkole jest zintegrowanie działań wszystkich urządzeń audytywnych i wizyjnych znajdujących się w poszczególnych pracowniach. Wiele szkół dopracowało się takich rozwiązań technicznych. Między innymi w poznańskim Centrum Kształcenia Ustawicznego słuchacze, w ramach prac dyplomowych, wykonali odpowiednie instalacje, łączące wszystkie urządzenia w pulpicie sterowniczym wmontowanym w biurko nauczyciela. W takiej pracowni nauczyciel, nie odchodząc od biurka, może uruchomić zaciemnienie sali, włączyć projektor kinowy lub uruchomić magnetofon, radio lub adapter. Może wreszcie połączyć się telefonicznie (poprzez podniesienie słuchawki) ze szkolnym studium TV prosząc o takie czy inne nagranie magnetowidowe itp.

Nie od rzeczy będzie podkreślić, że sprawę integracji środków audiowizualnych najlepiej rozwiązuje system TV w obwodzie zamkniętym sterowany przez odpowiednio urządzone studio. Wspomniane wyżej Centrum Kształcenia Ustawicznego w Poznaniu, dysponuje takim systemem. Stało się to możliwe dzięki słuchaczom Technikum dla Przemysłowców Ro-

botników. Słuchacze tej szkoły z inicjatywą dyrektora i pod kierunkiem nauczyciela przedmiotów elektrotechnicznych — inż. Romana Gógólskiego wykonał złożoną instalację telewizyjną i radiofonową na terenie czterech kondygnacji budynku szkolnego. Dwanaście sal ma połączenie ze studiem TV, skąd transmitować można równocześnie cztery, a wkrótce pięć programów. Studio obsługiwane jest od godziny 8 do 20 przez dwie osoby.

Warto dodać, że obwodowy system TV nie wyklucza możliwości odbioru w każdej pracowni programu krajowego. Jeśli chodzi o materiały do przekazu telewizyjnego, to do tej pory dołano zapisać ponad 70 kaset i taśm magnetowidowych, zgromadzić ponad 100 własnych filmów 16 mm. Ponadto nauczyciele gromadzą i stale wzbogacają materiały ikonograficzne, plansze i foliogramy.

doc. dr ZBIGNIEW ZABOROWSKI

CO MAMY W SZKOLE Z TV

W ciągu ostatniego 10-lecia, gdy system pracowniany w naszym szkolnictwie coraz pełniej zdobywa sobie prawo obywatelstwa, nauczyciele co ambitniejszych szkół podjęli wysiłek w doposażaniu już istniejących zbiorów. W tej pogoni za jak najpełniejszym wyposażeniem pracowni przedmiotowych w nowoczesny sprzęt audiowizualny zapomina się często o właściwym jego wykorzystaniu i przeznaczeniu. Zbudowano np. wiele sal do nauczania języka obcego z zastosowaniem kabin, magnetofonów i mikrofonów kosztem kilkuset tysięcy złotych. Nie zabrano natomiast, aby mieć odpowiednie nagrania, bez których wykorzystanie pracowni jest absolutnie nieracjonalne jeśli nie wręcz niemożliwe.

W wielu pracowniach stoją bezużytecznie magnetowidy, i kamery telewizyjne... bo brak i nagrań, i koncepcji ich wykorzystania. Nadzór pedagogiczny i wizytatorzy metodyczni za mało zwracają na to uwagi. Należałoby zatem przeprowadzić rzetelne badania, w jakim stopniu poszczególne szkoły wykorzystują sprzęt audiowizualny, ile na przykład filmów wyświetla w roku jeden projektor kinowy, czy też ile taśm lub kaset (zapisanych) przypada na jeden magnetowid.

Mimo tych trudności telewizja w szkole spełnia niezwykle doniosłą rolę. Pozwala na przybliżenie uczniom materiału nauczania, ułatwia jego rozumienie, wyraża nauczyciela w wielu czynnościach, na które jest skazany, gdy sam musi uruchamiać wszystkie urządzenia audiowizualne.

System TV i zmechanizowanie oraz zintegrowanie techniczne urządzeń audiowizualnych w poszczególnych salach centrum tym bardziej cieszy, że jest dziełem samych nauczycieli i słuchaczy, co sprawiło, że koszt przedsięwzięcia wyniósł zaledwie 10 procent kosztorysowej wartości, to jest około 600 tysięcy zł.

W końcu powyższych rozważań nasuwa się pytanie, czy rozwiązania tego typu mogą stać się powszechne w naszym szkolnictwie. Moim zdaniem przy obecnym systemie zaopatrywania szkół w najbliższych dziesięciu, dwudziestu latach, jest to niemożliwe chociażby z tego powodu, że nasi producenci nie byłiby w stanie zaspokoić potrzeb oświaty. Nie ma też w Polsce przedsiębiorstw, które prowadziłyby usługi instalacyjne tego typu.

Dlatego też należałoby skupić uwagę na tych możliwościach, które tkwią w szkolnictwie zawodowym, a zwłaszcza w szkołach dla pracujących ze szczególnym uwzględnieniem techników dla produkujących robotników, ponieważ za słuchaczami tych szkół stoją wiodące zakłady przemysłowe, więc zawsze skóre do udzielenia pomocy zwłaszcza materiałowej. Bardziej powszechna stać się powinna troska o ruch nowatorski w zakresie telewizji szkolnej.

W tej właśnie intencji zwracam się do dyrekcji tych wszystkich szkół i placówek oświatowo-wychowawczych, przy których istnieją ośrodki TV, aby zechcieli nadesłać do nas swe adresy i krótkie informacje o pracy studia TV, o posiadanych materiałach. Należałoby też zorganizować spotkania przedstawicieli tych ośrodków dla pogłębianej wymiany informacji, ustalenia programu współpracy i ewentualnego powołania Ogólnopolskiego Klubu TV Szkolnej (Nasz adres: Centrum Kształcenia Ustawicznego, Poznań, ul. Różana 17a nr kodu 61-577).

Za powołaniem klubu przemawia szereg argumentów, jak: potrzeba dopracowania się programu produkcji materiału dydaktycznego; możliwość wymiany kopii materiałów uzyskanych przez poszczególne ośrodki; potrzeba przeszkolenia podczas wakacji nauczycieli i obsługi studiów TV i inne.

Klub ponadto stałby się odpowiednim partnerem dla WZT, „Cezasu”, TV, ZURT-u. Mógłby też wysunąć pod adresem Ministerstwa Oświaty i Wychowania konkretne propozycje dotyczące umorowania sprawy etatyacji obsługi szkolnej TV.

WLADYSŁAW KRÓL
dyrektor Centrum Kształcenia Ustawicznego Poznań

GŁOS NAUCZYCIELSKI 5

— Panie Profesorze, jest Pan nie tylko człowiekiem nauki, ale także działaczem państwowym i społecznym; pełni Pan kilka odpowiedzialnych funkcji: członk Rady Państwa, poseł na Sejm, wiceprzewodniczący Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu, a także — to nie, że chwiliowo uporowaliśmy — wiceprezes Polskiej Akademii Nauk... Rozpocznie przed od pytania: jak znajduje Pan na to wszystko czas? Jestem też bardzo ciekawa, co Pan Profesor sądzi o owym w poręcznym braku czasu, na co uskarża się ciągle tak wiele osób? W czym — zdaniem Pana — tkwi problem? W nadmiarze różnorodnych zajęć, czy też w nieumiejętności gospodarowania godzinami i minutami?

CO SLYCHAĆ PANIE PROFESORZE?

HOMO SUM...

Z profesorem JANEM SZCZEPAŃSKIM rozmawia Henryka Witalewska



Sam organizuję sobie swój czas w ten sposób, że dla pracy pisarskiej wykorzystuję wczesne ranki, pracę administracyjno-biuroową załatwiam między godziną 9.00 a 14.00, a popołudnia mam dla lektur, rozmyślań, przygotowania pisanja itp. Uważam, że najważniejsza jest umiejętność skupienia się i wykorzystania każdej wolnej chwili. Ale nie chcę ani udzielać rad, ani zaleceń, gdyż warunki życia i cele życiowe są bardzo zróżnicowane. Jedno tylko mogę powiedzieć, co podkreślałam zawsze, że dzieła wielkie rodzą się z bardzo małych, ale systematycznych przyczynków, jak to na przykład widać w biografiiach wielkich pisarzy czy artystów. Czyli: Talent i kiera.

— Jakiemu tematowi i problemowi poświęca Pan Profesor ostatnio owe rannę godzinę?

— Piszę dla Instytutu Polityki Naukowej Szkolnictwa Wyższego książeczkę pt. „Szkoly wyższe w zmieniających się społeczeństwach”.

— Nie będzie to pierwsza praca Pana Profesora poświęcona zagadnieniom szkół wyższych. Interesuje się Pan nimi od bardzo dawna. Jestem przeto bardzo ciekawa zdania Pana Profesora na temat przyszłego kształtu i koncepcji owych szkół, ich podstawowych zadań, nad czym trwa właśnie dyskusja. Mam tu między innymi na myśli dyskusję rozpoczętą artykułem w „Kulturze” pod wymownym tytułem — „Ciężno w głowach”.

— No cóż, głowy są ciasne lub otwieram mić więcej jednakowo od pięciu tysięcy lat — i to Akademii Platonskiej do Uniwersytetu Warszawskiego można by wszystkich wychowawców tych akademii podzielić na bardzo zdolnych, mniej zdolnych, niezdolnych i skrajnie tępych. Ale wracam do pani pytania o kształt szkół wyższych. Przede wszystkim trzeba ostatecznie rozstrzygnąć, czym ma być dziesięciolatka, czy po dziesięciu latach będzie dwuletnia szkoła i co to będzie za szkoła: wyższa szkoła średnia, czy też niższa szkoła wyższa? Dalej — czy dziesięciolatka będzie szkołą podstawową o rozszerzonym programie i czy rzeczywiście będzie szkoła średnia? Na odpowiedź na te pytania czekamy od 1973 roku, to znaczy od uchwally sejmowej w sprawie systemu edukacji nar-

— Będziemy na nią czekać z zainteresowaniem, zwłaszcza że już sam tytuł sugeruje również i pedagogiczne spojrzenie. Zresztą konsumpcja z wychowaniem łączą — pośrednio lub bezpośrednio — tysiące najróżniejszych naci.

— Bez wątpienia. Przecież kiedy mówimy o konsumpcji, musimy jednocześnie mówić o potrzebach człowieka, o wymiarach jego istnienia. Otóż — przypomnę — człowiek istnieje jako organizm biologiczny, jako struktura psychiczna, jako istota współzależna z innymi ludźmi w społeczeństwie, jako istota gospodarująca oraz jako istota żyjąca w pewnej kulturze i tworząca kulturę. I w każdym z tych pięciu wymiarów każdy człowiek ma pewne określone potrzeby, a więc potrzeby biologiczne, psychiczne, gospodarcze, społeczne i kulturalne.

— Jeżeli patrzymy na historię cywilizacji ludzkiej, obserwujemy, iż cywilizacje zaczynały się od tego, że ludzie zaspokajali — w tych wszystkich wymiarach — swoje potrzeby rzeczywiste, te, które były konieczne, aby utrzymać się przy życiu i aby rozwijać swoje społeczeństwo, kulturę i gospodarkę. Ale z czasem potrzeby rzeczywiste zaczynają obrastać pewnymi otoczkami. Rzeczywista potrzeba organizmu to stała ilość kalorii, witamin, soli mineralnych itd., które można zaspokajać różnymi sposobami, a otoczkę tej potrzeby — to nakrycia, porcelana, meble, służba, wykwinna sztuka kulinarna itd.

Tak więc otoczki, którymi obrastała potrzeba rzeczywiste, przekształcały się z czasem w potrzeby pozorne. Zjawia się obżarstwo, pijanstwo, zjawiają się narkotyki i tym podobne zjawiska. I tu refleksja, do której zmierzam: zaspokajanie potrzeb rzeczywistych prowadzi każdą cywilizację w górę, kiedy zaś owe potrzeby otoczkowe zaczynają gwałtownie rosnąć, proces rozwoju społeczeństwa zostaje zwolniony. A kiedy górze biorą potrzeby pozorne, zaczyna się upadek cywilizacji.

— Ale uświadamianie ludziom tych spraw jest rzeczą niesłychanie trudną, to zadanie wręcz utopijne. Po prostu ludzie chcą dobrze żyć — i koniec — żadne teorie niewiele tu pomogą.

— Warto wskazać że znać. Dlatego z dużą uwagą słucham Pana Profesora.

— Lub kolejna, niesłychanie trudna sprawa. W powszechnym przekonaniu kierowanie konsumpcją kojarzy się zawsze z reglamentacją środków zaspokajania potrzeb. A to nieprawda, bo kierowanie konsumpcją polega na kierowaniu rozwojem potrzeb.

Tymczasem ani ekonomistki, ani psychologowie nie mają nic do powiedzenia na ten temat. Gospodarka socjalistyczna wystawia węksel in blanco; przecież każdy podreknik podkreśla, że celem gospodarki socjalistycznej jest maksymalne zaspokajanie potrzeb, przy czym ta gospodarka nie ma większego wpływu na kształtowanie się potrzeb ludzkich. Kształtują się one bowiem pod wpływem telewizji, nacisku cywilizacji wysoko rozwiniętych, mody z Zachodu i wielu innych czynników, na które gospodarka planowa nie ma wpływu. I stąd ciągle pozostaje ona w tyle za rozwojem potrzeb. Zwłaszcza w ostatnich latach obserwowaliśmy kolosalny rozwój potrzeb, rozszerzenie konsumpcyjnych nie zawsze uzasadnionych potrzeb. Ale głoszenie takich poglądów jest raczej bardzo niepopularne.

— Tym sposobem wyłonił się w całej pełni temat, który właściwie od początku przewija się w naszej rozmowie: społeczeństwo i wychowanie, kultura, pedagogiczna społeczeństwa. Ostatnio używamy też coraz częściej określenia: społeczeństwo wychowujące. Co ono znaczy — zdaniem Pana Profesora?

— Rozpoczne od nieporozumienia wokół słowa: wychowanie. Otóż najczęściej przez wychowanie rozumie się to, co się robi w szkole, wszelkie inne oddziaływania nie jest już kojarzone z tym słowem. Tymczasem rzecz ma się inaczej. Odróżniam cztery równoległe procesy związane z rozwojem człowieka i jego osobowością. Pierwszy, to proces wzrostu człowieka (mówiąc najkrócej) — rozwój organizmu, drugi — proces wpływu całociałowego środowiska, trzeci — to proces socjalizacji, czyli spontanicznego przystosowywania się człowieka do życia społecznego i wreszcie czwarty — wychowanie w ścisłym tego słowa znaczeniu, które polega na świadomym intencjonalnym kształtowaniu wychowanka, zgo-

— W pewnym idealnym wychowawczym. Ten czwarty proces stosunkowo najmniej oddziałuje, a wielu ludzi sądzi, że jest on jedyny. I na tym właśnie polega nieporozumienie.

— Spółdzielstwo wychowujące to po prostu całość wpływów wychowawczych. Ono jest, wcale go nie musimy tworzyć. Pamiętaj, że to jest, że szkoła to tylko drobny fragment tego, co nazywa się procesem kształtowania człowieka. Możemy „uczyć” wychowania obywatelskiego w szkole maksymalną ilość czasu, ale jeśli dzieci przechodzą przez most, w którym od misieję jest nie usunięta dziura, całe nasze wychowanie unicestwienie jest przez ten jeden fakt...

— Panie Profesorze, gdy mówimy o kulturze pedagogicznej społeczeństwa, której ostatnio poświęcił Pan, tak dużo uwagi, o czym przede wszystkim powinniśmy myśleć?

— O rodzicach, o pierwszych nauczycielach, którzy uczą dziecko w kluczowym okresie, w okresie przedszkolnym. Przecież wtedy dziecko uczy się języka, przyswaja sobie aparat pojęcia, uczy się podstaw tego, co jest złe, a co dobre, nawyków higienicznych... I wtedy właśnie nauczycielami są rodzice.

— Czyli rozwijanie i podnoszenie kultury pedagogicznej społeczeństwa to przede wszystkim podnoszenie wiedzy z tego zakresu rodziców?

— Z całą pewnością. Po prostu rodziców trzeba przygotować do pełnienia funkcji nauczycielskiej. Musimy robić wszystko, by każdy człowiek uzyskał w systemie szkolnym przygotowanie do zawodu rodzicielskiego. Żeby wyposażać go przynajmniej w pewne podstawowe elementy wiedzy i umiejętności umożliwiające mu uczenie swojego dziecka w tym genialnym okresie, kiedy dziecko odkrywa siebie i świat i kiedy tworzy sobie podstawy swojej osobowości i swojej wizji świata.

— Wprowadzony niedawno do szkół nowy przedmiot — przygotowanie do życia w rodzinie — to już jakiś wstęp do owej rodzicielskiej edukacji. Ale tylko wstęp.

— Zgodna, w okresie przedszkolnym decydującą rolę odgrywają rodzice, ale później — sądzi, iż zgodzi się tu Pan Profesor ze mną — czołową postacią owego intencjonalnego kształtowania wychowanka, o którym Pan mówił, jest nauczyciel.

— To postać kluczowa. Dobry nauczyciel i w złej szkole uzyska dobre wyniki.

— Właśnie. I dlatego jestem bardzo ciekawa, jakie cechy i predyspozycje dzisiejszego nauczyciela są — zdaniem Pana Profesora — szczególnie ważne?

— Przynam szczerze, iż jest mi dosyć trudno mówić o dzisiejszych nauczycielach, bo obecnie jedyne moje kontakty z tym środowiskiem to wizyty w Centrum Doskonalenia Nauczycieli w Kaliszu, gdzie od czasu do czasu wygłaszam wykłady, które oni później wydają jako broszurki.

— Od 1970 roku nie pracuję też w szkolnictwie wyższym i nie mam żadnej styczności ze studentami ani z żadną pracą pedagogiczną, prócz okazjonalnych wykładów. Jedyne szkoły wyższe, w których od czasu do czasu wykładam, to Akademia Sztabu Generalnego oraz Wojskowa Akademia Polityczna.

— To wcale niemato. No i ma Pan Profesor na swoim koncie „Rzecz o nauczycielach...”.

— Pisaliśmy ją już dosyć dawno. A dziś? Bez wątpienia jest rzeczą niesłychanie ważną i bardzo pożyteczną, że zorganizowano tak szeroki system doskonalenia nauczycieli. Wymaga to, oczywiście, od nich bardzo dużego wysiłku, ale w wyniku tego każdego roku przychodzi do szkół kilkadziesiąt tysięcy osób z wyższym wykształceniem.

— A więc: wiedza, intelekt — to cechy, które ceną Pan u nauczyciela szczególnie?

— Z pewnością owo powszechne zdobywanie przez pedagogów wykształcenia jest faktem niesłychanie ważnym — będzie on przecież dalej owocował. Niepokoi mnie natomiast to, że ciągle zakładamy, iż zawód nauczycielski jest przede wszystkim powołaniem.

— Ale co to jest — zdaniem Pana Profesora — powołanie, bo różnie przecież jest ono rozumiane i pojmowane?

— „Poczucie służby człowiekowi, służby narodowi, poczucie, które pochodzi jeszcze z naszych dobrych tradycji XIX-wiecznych. Czy dziś nie ma już szansy na przywołanie w praktyce tego słowa?”

— Za liczny to zawód — nie znajdzie się pół miliona osób z powołaniem... Trzeba więc uruchomić inne mechanizmy przyciągania inteligentnych, zdolnych i energicznych ludzi do tego zawodu.

— W „Refleksjach nad oświatą” pisze Pan Profesor między innymi o rzeczy, czy raczej pojęciu, o którym dziś coraz rzadziej się słyszy: o osobowości szkoły...

— Bez wątpienia jest coś takiego, co w pewnych szkołach istnieje, ów esprit de corps — owo nastawienie, jakaś wspólna postawa wszystkich nauczycieli, oraz wytworzona postawa uczniów, co składa się na wspólną atmosferę, osobowość szkoły. Jak to dziś z tym jest? Być może nauczyciele są zbyt przytłoczeni trudnościami administracyjnymi, lokalowymi, finansowymi, sprawozdawczością, że trudno im zdobywać się na ten wysiłek, żeby tworzyć i wywoływać te zjawiska i działania, które składają się na indywidualność, tworzącą osobowość szkoły.

— Właśnie o tej twórczej osobowości nauczyciela obecnie bardzo dużo się dyskutuje...

— Im więcej dyskutujemy, tym zarzucaj gorzej, bo niczego „nie robi” się słowami, lecz działaniem. A jeżeli się dużo mówi, po prostu za wiele energii idzie w oracje i potem nie starcza jej już na działanie. No i wytwarza się przekonanie, że skoro rzecz obgadaliśmy, jest w zasadzie załatwiona.

— Miejmy jednak nadzieję, iż w tym przypadku będzie inaczej. A na zakończenie chciałabym zapytać Pana Profesora o „Sprawy ludzkie” — ową szczególną książkę z Pana dorobku, pozycję, która znalazła się na liście dziesięciu najlepszych książek zbiegłego roku. Otóż jestem niezmiernie ciekawa, co skłoniło socjologa do podjęcia zagadnień bardzo odległych od tej dyscypliny, dotyczących najgłębszych, najbardziej skomplikowanych problemów ludzkiej egzystencji?

— Mogę przypomnieć Terencjusza: homo sum, humani nihil a me alienum puto. Wbrew pozorom, sprawa jest niezwykle prosta. Oczywiście, jestem socjologiem i jest kilka działów socjologii, na których się znam. Ale co z tej wiedzy wynika dla mojego stosunku do problemów śmierci — śmierci moich bliskich czy też mojej? Co z wiedzy fizyki, który zajmuję się zagadnieniami, na przykład ciała stałego, wynika dla jego poczucia sensu życia?

— Jest złudzeniem przekonanie, że przy pomocy wiedzy naukowej możemy rozwiązywać wszystkie swoje problemy życiowe. Bo, jeżeli mi muszę sobie poradzić w moim życiu z moją obojętnością, z moim zmęczeniem, z moim losem — to przecież wiedza naukowa, którą posiadam w pewnych dziedzinach, jest mi w zasadzie nieprzydatna. Bardziej pomocna jest wiedza potoczna i wiedza praktyczna, na którą każdy z nas — obok wiedzy naukowej — dysponuje.

— Oczywiście, gdy prowadzę działalność naukową i piszę książkę o wpływie konsumpcji na rozwój człowieka, to wykorzystuję swoją wiedzę z zakresu socjologii, psychologii i ekonomii. Ale kiedy zastanawiam się nad problemami mojego cierpienia, mojego osamotnienia, całej mojej wiedzy naukowej jest po prostu mało użyteczna, bo ona się tymi zagadnieniami nie zajmuje. Może gdzieś tam istnieje jakieś teorie, które się tymi zagadnieniami zajmują, ale ja ich nie znam.

— Czyli, zdaniem Pana Profesora, każdy sam musi rozwiązywać na własny użytek te ostateczne sprawy?

— Jak pani sobie, być może, przypomnia, tak też we wstępie do „Spraw ludzkich” piszę — że mówię o kwestiach, które każdy — bez względu na poziom wykształcenia, epokę, przynależność klasową — musi rozstrzygnąć sam ze sobą. Gdy zapraszam mnie na dyskusję nad książką odmawialem, bo po co miałbym się pojawiać na spotkaniach. Jest to przecież książka do dyskusji z sobą samym, a nie z innymi...

— Więc milcząc, bo mam właśnie ze sobą „Sprawy ludzkie”, choć trudno mi nie zauważyć, iż kontakt nauczycieli z tą książką ma znaczenie nie tylko dla nich samych...

Pieczczęcią Trybunału Koleżeńskiego...

W różny sposób ludzie realizują swoje marzenia. Pani Ewa Sienkiewicz marzyła o zawodzie lekarza i tylko w nim upatrywała swoją przyszłość, ale wszystko jakby się prze-ciwi tym projektom sprzyjszyło, a domowe warunki też nie dawały najmniejszych szans pójścia na medycynę. I skończyło się na tym, że poszła do SN. Obrabiała jednak kierunek biologii, starając się chociaż w ten sposób jakos pozostać wierna swoim zainteresowaniom. Zresztą nie tylko w ten. Konsekwencją w dążeniu do robienia tego, co „sercu bliskie”, było przajęcie — po krótkiej pracy w szkole specjalnej, a potem w domu kultury — do szkolnictwa dla dzieci chorych i dla rekonwalescentów.

W sanatorium „Dzieciakowo” w Józefowie pani Ewa Sienkiewicz pracuje od czterech lat. Z początku nie było łatwo. Niekiedy nie słyszała utykiwania wychowawców na małych pacjentów a i sama doświadczyła bezradności wobec dzieci niezdolnych, rozkapryszonych czy wręcz agresywnych. Niszczenie sprzętów, celowe, przemysłane zatykanie u-niwalek, awantury, bójk — utrudniały pracę wychowawczą i w konsekwencji lekarską. Gdzie kryło się źródło owych ekscesów? Czy nie była to forma protestu dzieci przeciw sytuacji, w jakiej się znalazły? A może także przeciw nudzie sanatoryjnego życia?

Wychowanków jest sześćdziesięciu w wieku od 6 do 13 lat. Wielu z nich po przebytej chorobie reumatycznej, czasem po długim leżeniu w szpitalu — znalazło się w sanatorium, znów w oddaleniu od matki, ojca. Silny stres i — właśnie agresja. Jak ją opanować? Jak prawidłowo pokierować zachowaniem dzieci?

RAZEM

Pani Ewa szukała rozwiązań w doświadczeniu, w lekturach, przemyslała cały system wychowawczy przystosowany do warunków tego właśnie konkretnego sanatorium. To było dwa lata temu; miała wówczas już na swym koncie 13-letni staż pedagogicznej pracy. Pomysł trafił na podatny grunt, na zrozumienie w wszystkich.



a buzie są pełne napięcia...

Fot. Maria Skrobinska

Dzień w sanatorium trwa od godziny 8 do 21. Nocami opiekę nad dziećmi przejmują pielęgniarki, w dzień pracować z nimi musi jednak cały zespół. I gdyby do realizacji systemu wiączy się tylko personel pedagogiczny — trud byłby daremny, bowiem w odniesieniu do dzieci chorych, czy będących tuż po chorobie — potrzebne jest harmonijne współdziałanie nauczycieli z personelem medycznym.

Gdy we wrześniu 1976 roku rada pedagogiczna szkoły sanatoryjnej zatwierdziła system, cały zespół nie tylko go zaaprobował, lecz w praktyce twórczo zaczął wzbogacać. Nad całością działań pieczę objęła dyrektorka szkoły Sabina Teryks, wiele pomogła jej polonistka — Maria Aulich, a także inni. W sumie — sześciu nauczycieli, siedmiu wychowawców i personel medyczny: lekarz naczelny, dr. Lucyna Zienkiewicz, pielęgniarki oraz kierownik administracji pani Krystyna Ku-charczyk.

ZASADY

System oparty jest przede wszystkim na nagradzaniu i pozytywnym pobudzaniu dzieci do właściwego postępowania. Przewidziane są w nim wprawdzie także kary, ale ostrożnie z rzadka raczej stosowane i takie, które dziecko może szybko „wykreślić ze swego kon-ta”. Regulamin opatrzony nazwą „Co każdy Dzieciakowicz powinien i czynić powinien” zawiera prawa i obowiązki określające zasady życia pensjonariuszy. Kontrolę nad ich przestrzeganiem sprawują przede wszystkim same dzieci poprzez działającą tzw. Radę Dziecięcą. W każdym turnusie wybierana jest nowa, a w skład jej wchodzi dwaj przewodniczący: przedstawicielka dziewcząt i przedsta-

wiciel chłopców oraz kilku funkcyjnych — zwanych tu „ministrami”. Na przykład: minister do spraw porządku podczas przerw lekcyjnych; porządku w sypialniach, w szatni, w łazience, do spraw higieny osobistej, dobrej zabawy itp.

Drugim, ważnym w życiu sanatoryjnym „ciałem kolegialnym” jest Trybunał Koleżeński. W jego skład wchodzi wszystkie dzieci, lecz do przysądu tylko obydwójce przewodniczący Rady Dziecięcej oraz przedstawiciele rady pedagogicznej. Właśnie trybunał przy-jazuje nagrody i wyznacza kary w sposób ściśle zresztą określony. By go zaprezentować, trzeba jednak najpierw słów kilka powiedzieć o rodzajach nagród i kar.

Nagrodą dla dzieci starszych, z klas IV—VI, może być przyznanie „czerwonego serca”. Wykrojone z kolorowego papieru, podpisane zostaje nazwiskiem wyróżnionego i przymocowane na dużej konturowej mapie Polski rozpiętej na ekspozycyjnym ścianie w sali jadalnej. Decyzję o przyznaniu „serca” podejmuje Trybunał Koleżeński.

Dzieciom młodszych z klas I—III na tych samych zasadach przyznaje się „promyk”, którego emblemat również z papieru wycięty, podpisany nazwiskiem wyróżnionego, przypina się do makiet tarczy słonecznej. Ta makietka też wisi w jadalni na frontowej ścianie i każdy o każdej porze może zobaczyć, kto dobrze się sprawował, kto zasłużył na wyróżnienie.

„Promyki” i „serca” są nagrodami niejako podstawowymi i każdy wychowanek może być nimi obdarzony wielokrotnie.

Inną nagrodą jest umieszczenie — po decyzji rady pedagogicznej — zdjęcia dziecka, wyróżniającego się w nauce, zachowaniu i pracy społecznej na tablicy „nasi najlepsi”. Taką fotografię dostaje się potem na pamiątkę przy wyjeździe z sanatorium. Jeszcze in-na formą wyróżniania jest kartka z opisem dobrego uczynku. Kartki opatrzone są pieczęcią Trybunału Koleżeńskiego, a podpisane muszą być przez nauczyciela lub dyżurującego wychowawcę. Potem wrzucane są do czerwonej skrzynki.

Wystarczy zobaczyć twarze małych biesiadników obiadu czwartkowego, czy innej ceremonii, by ocenić siłę przeżyć (i na przykład siłę starań o to, by nie być z niej wykluczonym). Wystarczy spojrzeć na ministrów noszących na szyjach w uroczyste dni insygnia władzy — łańcuchy srebrne z herbem Dzieciakowa — by zrozumieć chęć zostania ministrem. A zostać nim to znaczy podjąć pracę społeczną.

Emocje dodają bodźców, elementy wyraźnie zabawowe spletają się ze sprawami poważnymi...

★

Dzieciakowo nie jest nowością, mini-system wychowawczy zawiera pewne elementy systemu prof. Muszyńskiego a także Korczaka. Niewątpliwym walorem pracy zespołu jest trafność w doborze środków i form działania z dziećmi wymagającymi specjalnej opieki. I jakkolwiek nie mamy tu do czynienia z rewelacyjnym odkryciem, to przecież rzecz zasługująca na uwagę: ważne jest, że nauczyciele nie stoją w miejscu, starają się szukać lepszych, skuteczniejszych metod pracy, ogólnie zasady nauk pedagogicznych przekładają na język codziennej praktyki. I na tym chyba polega pedagogiczny postęp.

Celem poczynił wychowawczych w Dzieciakowie jest osiągnięcie możliwie dużego stopnia uspołecznienia dzieci, rozwijanie ich samodzielności, poczucia odpowiedzialności, kształtowanie uczuć koleżeństwa i przyjaźni, dobrego stosunku do nauki, postaw patriotycznych. Czy się to udaje?

Pobyt w sanatorium trwa dość krótko — w zależności od orzeczenia lekarza — od 6 do 8 tygodni. Trudno w takim czasie spodziewać się wychowawczych rewelacji, jednak nawet krótki okres — jak wykazała praktyka — może być dobrze wykorzystany. Miał pacjenci wyjeżdżają z Dzieciakowa nie tylko zdrowiej fizycznie, ale także odprężeni psychicznie i co najważniejsze — „ukierunkowani” na dobre zachowanie.

Dyrektor szkoły, Sabina Teryks, tak to określa: — Lokalny mini-system wychowawczy to obecnie codzienność całego „Dzieciakowa”. Nie jest to jednak codzienność ani szara, ani monotonna. System kształtuje pozytywne cechy i postawy poprzez — jak określają dzieci — „fajną zabawę”. Również mobilizuje zespół pedagogiczny do twórczego działania i poszukiwania nowych, interesujących metod pracy.

Wpływ w sumie można mówić o sukcesie. A pani Ewa Sienkiewicz ma wszelkie powody by uważać, że jednak nie minęła się z powołaniem.

HANNA POLSAKIEWICZ

I została pasowana na Dzieciakowiczkę...

czyli i długotrwałym wysiłkiem nad jej wykonaniem.

EMOCJE...

To z grubsza wszystko. Podane tu przykłady ilustrują to, co stanowi właściwe sedno sprawy: organizowanie pozytywnych przeżyć emocjonalnych, o co zabiega się w Dzieciakowie, wykorzystując każdą stosowną okoliczność.

I tak na przykład „Pasowanie na Dzieciakowiczkę” odbywa się w czasie pięknej ceremonii wpisywania nowego pensjonariusza do „Księgi Dobrych”, co łączy się z pozwoleniem „... umazanie palca atramentem, po to, by odbiciem swych linii papilarnych przypieczętował podpis.

„Obiad czwartkowy” — jest uroczystością najwyższego rzędu. Stoły w jadalni ustawione są wówczas w podkowę biesiadną, wychowawczy gra na pianinie, wszyscy (łącznie z personelem medycznym, który dla podkreślenia uroczystego charakteru chwili zdejmując białe fartuchy) ubrany są odświętnie, a na salę w gronostajowym płaszczu i złotej koronie, w asyście paziów i halabardzistów — wracają królowa lub król. Zajmuje honorowe miejsce i dopiero na jego znak wszyscy mogą zabrać się do jedzenia.

Wystarczy zobaczyć twarze małych biesiadników obiadu czwartkowego, czy innej ceremonii, by ocenić siłę przeżyć (i na przykład siłę starań o to, by nie być z niej wykluczonym). Wystarczy spojrzeć na ministrów noszących na szyjach w uroczyste dni insygnia władzy — łańcuchy srebrne z herbem Dzieciakowa — by zrozumieć chęć zostania ministrem. A zostać nim to znaczy podjąć pracę społeczną.

Emocje dodają bodźców, elementy wyraźnie zabawowe spletają się ze sprawami poważnymi...

WSZYSTKO ROZSTRZYGA SIĘ W SZKOLE

Po lekturze projektów obydwu dokumentów nasunęło mi się kilka refleksji, które chciałbym tu jedynie zasygnalizować.

Najważniejsze jest to, aby w działaniu na rzecz dynamicznego postępu pedagogicznego nie zaginął z pola widzenia człowiek: uczeń i nauczyciel. Chodzi o to, aby postęp nie był tylko dla samej idei postępu, lecz by stwarzał klimat umożliwiający samorealizację określonych wartości ludzkich. Konieczna jest integracja środków i działań wszystkich czynników. A więc nie może być jałowych sporów o zakres kompetencji. Chodzi o właściwą ocenę stanu faktycznego w zakresie postępu i planowe, systematyczne, długofalowe działania, a także częste sygnalizowanie osiągnięć i niedociągnięć dla określenia miejsca, w którym się znajdujemy.

Trzeba ustalić najbardziej newralgiczne punkty i możliwości działań. Nie może być „wszystkoizmu” w podejmowaniu problemu, gdyż na to nas nie stać ani metodologicznie, ani technicznie.

Konieczna jest także większa współpraca między środowiskami zainteresowanymi dynamizowaniem postępu pedagogicznego. Bo jak do tej pory szkoła służyła na przykład często naprawiać

to, co inne środowiska zepsują w swych działaniach i oddziaływaniach wychowawczych (dom, środowisko, prasa, radio, telewizja).

Cieszy każdego nauczyciela zapowiedź zmian w systemie wyróżniania i nagradzania, choć i dotychczas powoływano się w tym względzie na określone kryteria, których notabene nikt i tak nie przestrzegał, a właściwie je omijał.

Postępem pedagogicznym powinny być zainteresowane również wyższe uczelnie oraz instytuty kształcenia nauczycieli i badań oświatowych. Upoważniają do takiego postulatu częste wypowiedzi nadzoru pedagogicznego o niewystarczającym przygotowaniu, szczególnie metodycznym, nauczycieli.

Pomoc instytucji kształcących i dokształcających pedagogów powinna też polegać na opracowaniu (niekoniecznie naukowych i często sformalizowanych) sposobów kontroli i samokontroli nauczycieli, dla określenia stopnia ich udziału w postępie pedagogicznym, nawet dla samej satysfakcji z dobrze wykonanej roboty dydaktyczno-wychowawczej.

Postęp pedagogiczny dokonywać się musi przede wszystkim w samej szkole. A więc istnieje konieczność uświadomienia niektórym szkołom niespójności między oceną szkoły a rzeczywistym stanem osiągnięć uczniów i wskazania jej środków zaradczych. Wiadomo przecież, że wysoki często statystyczny dane o sprawności działań oświatowych i wychowawczych w skali określonego rodzaju szkół, rejonu czy kraju, nie dają obiektywnego obrazu sytuacji. A nam zależeć powinno na wynikach każdej pojedynczej szkoły.

dr STEFAN PACZKOWSKI
Aleksandrów Kujawski

DOTRZEĆ DO KAŻDEGO

W apelu podpisanym przez prezesa Zarządu Głównego ZNP oraz ministra oświaty i wychowania („Głos Nauczycielski” nr 51 z 1978 r.) znajduje się sformułowanie: „chcemy stworzyć lepsze warunki do powstawania nowych, twórczych rozwiązań, rejestrować je i gromadzić, a następnie rekomendować do wdrażania i upowszechniania”.

I to jest istotne. Brakowało bowiem dotychczas instytucji, która by w sposób planowy i pełny koordynowała działania w zakresie nowatorstwa. Dlatego inicjatywę powołania Krajowej Rady Postępu Pedagogicznego uważam za tak bardzo cenną. W pełni też aprobuje projekty uchwały i regulaminu jako przemyślane i rzeczowe.

Mam natomiast propozycję. Chcę o niej pisać z pozycji nauczyciela-praktyka wypracowującego na lekcjach swoje nowe, wcale zresztą nie rewolucyjne, rozwiązania. Wiem dobrze z własnego doświadczenia, ile trzeba się naszukać po książkach i czasopiśmie w bibliotece pedagogicznej i szkolnej, gdy chce się znaleźć jakiś ciekawy pomysł na lekcję czy zajęcia kółka zainteresowań. Ile to wymaga czasu! Robię sobie na prywatny użytek katalog takich interesujących zagadnień metodycznych i wychowawczych, aby w przyszłości nie tracić czasu na ponowne szperanie.

I stąd moja propozycja powołania czasopisma, ewentualnie biuletynu, poświęconego nowatorstwu. Niechby w owym wydawnictwie było miejsce na podobne zestawienia, niechby każdy wiedział, co już w tej dziedzinie, która go interesuje, zostało dokonane. Byłabym wierną czytelniczką takiego wydawnictwa.

To jedna sprawa. Druga dotyczy popularyzacji osiągnięć nauczycieli. Mam na przykład koleżanki, których poczynania w dziedzinie postępu uważam za bardzo interesujące. Na konferencji mojego ogniska ZNP przedstawiłam materiały otrzymane w Kuratorium, a dotyczące pisania odczytów pedagogicznych. Ale tylko jedna z dyrektorów przedszkoli zainteresowała się sprawą bliżej. Szukałam potem przyczyn. Okazało się, że ludzie nie mają czasu na pisanie, nie wiedzą, jak pisać. Założmy, że teraz przełamiamy swoje opory i będą chcieli pisać. Potrzebują jednak pomocy. Aby więc nie zagubić i nie uronić żadnego cennego pomysłu, aby dotrzeć z ideą nowatorstwa do każdego nauczyciela, Rada Postępu Pedagogicznego musi znaleźć sposoby na dotarcie do wszystkich, musi opracować szczegółowe instrukcje dla swoich ogniw terenowych. W jaki sposób? Jest to problem do przemyślenia i dyskusji.

W uchwale wspomina się o seminariach, kursach, spotkaniach, konkursach. Niechby w każdej szkole był ktoś odpowiedzialny za systematyczną informację o nich. Niechby na każdym posiedzeniu rady pedagogicznej znalazło się miejsce na sprawy postępu pedagogicznego. To moja druga refleksja.

ELŻBIETA KLEJBOR
Złotów

NAUCZYCIEL NIE MOŻE BYĆ SAM

Stałą praktyką w naszym szkolnictwie powinna być ciągłość postępu pedagogicznego. Tymczasem — jak dotychczas — podejmowano wiele różnych inicjatyw, które nie zostały doprowadzone do końca bądź też nie zostały zweryfikowane i upowszechnione. Taka praktyka zniechęcała wielu nauczycieli do szukania nowych metod pracy dydaktycznej i wychowawczej.

Zgodnie z założeniami projektu dokumentów dotyczących postępu pedagogicznego, ma to być ruch nowatorski nieskrępowany, pozbawiony biurokratycznej machiny. Niemniej nauczyciel powinien mieć opiekuna w osobie wizytatora metodyka, pracownika IKNiBO lub wyższej uczelni. Taką opiekun byłby doradcą, inspiratorem niektórych poczyną nauczycieli, pragnących uczestniczyć w ruchu nowatorskim.

Pytanie, które się nasuwa, dotyczy warsztatu pracy. Polygonem doświadczalnym dla nauczycieli imających się nowatorstwa będą placówki oświatowo-wychowawcze. Tymczasem dostęp do literatury i czasopism fachowych dla nauczycieli pracujących na wsi może być z różnych powodów utrudniony. Dlatego też należałoby odpowiednio przygotować do tego zadania filie terenowe wojewódzkich bibliotek pedagogicznych. Znajdują się one w większych ośrodkach miejskich każdego województwa, dysponują dość obszernym

zbiorem literatury pedagogicznej, czasopism fachowych, nagraniami audycji NURT. Filie te stałyby się warsztatem pracy twórczej nauczycieli, którzy zresztą są z nimi związani w większości z okresu studiów zaocznych.

Dalszy problem to stworzenie banku informacji na temat całości spraw związanych z postępiem pedagogicznym. O potrzebie tego nie trzeba nikogo przekonywać. Sądję, że taki bank powinien obejmować swoim zasięgiem cały kraj, gdyż obecne województwa są zbyt małymi jednostkami, aby każde tworzyło samodzielną komórkę informacji.

Możliwości publikowania doświadczeń, zgodnie z założeniami projektu, mają zapewnić czasopisma pedagogiczne i metodyczno-przedmiotowe. Jest to sprawa bardzo ważna, bowiem dotychczas wiele dobrych doświadczeń nauczycieli nie trafiło na łamy czasopism, niejednokrotnie tylko dlatego, że sami nauczyciele, nie spotykając się z zachętą ze strony zespołów redakcyjnych, nie próbowali publikować swoich osiągnięć. Poza publikacjami stwarzać należy możliwości przekazywania doświadczeń na konferencjach teoretyczno-pedagogicznych ZNP lub na innych spotkaniach zespołów nauczycielskich.

Dyskusyjne może być samo nazewnictwo — postęp pedagogiczny czy innowacje pedagogiczne. Moim zdaniem bardziej przekonujące dla nauczycieli jest to drugie, chociaż umownie można używać zamiennie tych dwóch terminów.

Sądję, że przyjęcie projektów dokumentów przez Plenum Zarządu Głównego ZNP oraz Kolegium Ministerstwa Oświaty i Wychowania przyczyni się do swobodnego fermentu pedagogicznego, tak bardzo potrzebnego w okresie wprowadzania reformy edukacji narodowej.

WŁADYSŁAW CZANIECKI
Zielona Góra

JEŚLI MA BYĆ POWSZECHNE

W Instytucie Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych w Olsztynie odbyło się spotkanie wojewódzkiego aktywu oświatowego, z udziałem kierownictwa kuratorium, aktywu związkowego, nauczycieli, dyrektorów szkół, pracowników Poradni Wychowawczo-Zawodowej, Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej, IKNiBO.

Zebrani byli zgodni co do potrzeby zintensyfikowania działalności w zakresie krzewienia idei postępu pedagogicznego. Opublikowane w „Głosie” projekty dokumentów zyskały w trakcie dyskusji aprobatę aktywu. Podkreślono przy tym, że nawet najbardziej słuszne idee wymagają bardzo sprawnej działalności organizacyjnej. Dlatego nie wystarczy głosić potrzebę rozwijania postępu pedagogicznego, ale należy w szkołach i placówkach oświatowych organizować odpowiednią działalność.

W trakcie dyskusji stwierdzono, że nauczyciele nie zawsze wiedzą, co należy rozumieć przez „postęp pedagogiczny”. Określenie, że „postęp pedagogiczny — to uzyskiwanie pożądanych rezultatów...” nie wydaje się być wyczerpujące i wymaga poszerzenia.

Niewątpliwą nowością w projekcie uchwały jest uczynienie z działań innowacyjnych jednej z podstawowych zasad funkcjonowania systemu edukacji narodowej. Jeżeli postęp pedagogiczny ma być zasadą, to wdrażanie jego staje się obowiązkiem nauczycieli, wychowawców, kadry kierowniczej, pracowników nadzoru pedagogicznego. I sprawa ta powinna być bardziej wyeksponowana w uchwale.

Idea postępu pedagogicznego nie jest nowa. W województwie olsztyńskim przed kilkunastu laty wdrażano powszechnie założenia jednolitego systemu dydaktyczno-wychowawczego, propagowano nauczanie problemowe, pracę w zespołach uczniowskich, tworzenie i modernizację pracowni. Wszystko to owocowało w lepszych wynikach nauczania i wychowania i stanowiło niewątpliwą dorobek szkół.

Trzeba jednak pamiętać o tym, że dzisiaj jest inny poziom inspiracji i pomocy dla kadry

pedagogów, którzy przecież w coraz większym procencie legitymują się wyższym wykształceniem. Nadszedł już chyba czas podjęcia problemu tytułów specjalizacji zawodowej nauczycieli. Warto pomyśleć o możliwości zdobywania kolejnych stopni specjalizacji zawodowej, oczywiście, w powiązaniu z systemem doskonalenia nauczycieli i efektami ich pracy.

Apel „o dynamiczny postęp pedagogiczny” jest adresowany przede wszystkim do nauczycieli, bo od nich zależeć będzie, w jakim stopniu słuszne poszukiwania twórcze przyczynią się do wyższej jakości pracy szkoły. W omawianej dyskusji postulowano, ażeby w każdej szkole i placówce oświatowej dokonać bilansu osiągnięć i braków, określić, co twórczego i nowego może szkoła rozwijać u siebie i w czym może przodować.

Należy przy tym pamiętać, że część nauczycieli pracuje odtwórczo — nawet dobrze — ale nie jest w stanie stworzyć czegoś nowego, czeka na gotowe wzory i przykłady. I tym nauczycielom trzeba służyć daleko idącą pomocą. A i nauczycielom twórczym niezbędna jest pomoc środowiska naukowego, uczelni, instytutów naukowych. W uchwale zbyt ogólnikowo potraktowano instytuty resortu oświaty i wychowania. Jakże będzie ich zadanie w rozwijaniu postępu pedagogicznego i czego od nich mogą oczekiwać nauczyciele?

Należy też pamiętać, że pomysły krzewienie postępu pedagogicznego jest uzależnione także od właściwej polityki kadrowej. Często dobry nauczyciel zostaje w drodze awansu dyrektorem lub wizytatorem. W ten sposób tracimy dobrego nauczyciela, a nie zawsze zyskujemy właściwego dyrektora. A więc znów wylania się problem awansów w zawodzie nauczycielskim.

Nie sposób bogatej w treść dyskusji przedstawić w krótkiej relacji. Zorganizowana w IKNiBO narada zapoczątkowała w województwie olsztyńskim szeroką dyskusję na temat postępu pedagogicznego. Ważnym jej etapem będzie najbliższe kolegium kuratora oświaty i wychowania w Olsztynie, na którym to kolegium podjęte zostaną zadania organizacyjne. W ten sposób dyskusja nad zagadnieniem postępu łączyć się będzie z konkretnym wdrażaniem słusznych idei.

STANISŁAW DAGIEL
IKNiBO w Olsztynie

OCZEKUJEMY SKUTECZNIEJSZEJ POMOCY

Cennej inicjatywie ZG ZNP i Ministerstwa Oświaty i Wychowania należy wyjść śmiało naprzeciw.

Niezbędne wydaje się przede wszystkim stworzenie w naszym kraju odpowiedniego klimatu ideowego i propagandowego, który sprzyjałby zainteresowaniu oraz popieraniu wszelkich poczyną nowatorskich w szkole.

W uchwale należy przewidzieć odpowiednie warunki i materialne środki niezbędne dla sfinalizowania niektórych poważniejszych zamierzeń i prac, wymagających nakładów finansowych. Na ten cel powinny być przewidziane odpowiednie środki zarówno w budżecie resortu oświaty, jak również w budżetach terenowych władz.

Trzeba zapewnić nauczycielom odpowiednią opiekę placówek naukowych i ich pracowników.

Mało stosunkowo dotychczas widoczna i odczuwalna w tere-

nie wydaje się być w większości województw działalność IKNiBO, którą częstokroć cechuje znaczne sformalizowanie, przy zbyt słabym poczuciu odpowiedzialności za faktyczny rozwój i stan oświaty i wychowania na „swoim” terenie. Powinny one przychodzić ze skuteczniejszą pomocą nauczycielom i szkołom poszukującym nowych, twórczych rozwiązań.

Proponuję utworzenie swobodnego „Centralnego Banku Informacji Pedagogicznej” dla ewidencjonowania przodujących doświadczeń i prac badawczo-innowacyjnych, a także wyników badań kwalifikujących się do upowszechnienia; w tym banku powinny się znaleźć wybrane prace dyplomowe, magisterskie, podyplomowe, odczyty pedagogiczne — w celu udostępnienia ich zainteresowanym.

Wyróżnianiu i nagradzaniu — przewidzianym regulaminem — nadeń należy odpowiednią oprawę propagandową oraz wysoką społeczną i związkową rangę. Niech naszym poczynaniom-towarzysz na co dzień hasło robocze: „Postęp pedagogiczny to lepsza jakość pracy szkoły”.

JÓZEF MEDRZAK
Białobrzegi

Czytelnicy mają głos

List tygodnia

TRZEBA WIDZIEĆ CZŁOWIEKA

W grudniu 1976 roku wyremontowałem 2 sale lekcyjne i zamieszkałem tam z żoną nauczycielką, która przepracowała w zawodzie nauczycielskim 27 lat, a obecnie jest na rencie inwalidzkiej (III grupa). Wykonawcami byli prywatni rzemieślnicy. Złożyłem dyrektorce dwa rachunki za wykonanie remontu tj. za budowę kuchni i remont pieca ogrzewczego w wysokości 4 tysięcy złotych oraz za budowę szopy na opał w wysokości 10 tysięcy złotych.

Dotychczas nie zwrócono mi ani złotówki, tłumacząc tym, że mi się nie należy. prywatnych rachunków nie honorują. Moje mieszkanie w szkole wymaga dalszego remontu oraz malowania. Jest zimno, bo drzwi, które są nieszczelne, wychodzą prosto na dwór. Jak mieszkać w takich warunkach w dodatku z liczną rodziną. Zwracałem się kilka razy do gminnego dyrektora szkół, ale bez skutku.

Nazwisko i adres znane redakcji

OD REDAKCJI. List ten publikujemy nie po to, aby domagać się zrealizowania rachunków za remont mieszkania. Prace remontowe powierzono rzemieślnikom prywatnym, tymczasem przepisy wyraźnie zabraniają honorowania rachunków wystawianych przez prywatnych wykonawców. Dyrektor gminny, odmawiając zwrotu sum wyłożonych na remont mieszkania, jest zatem w zgodzie z obowiązującymi przepisami.

Interesuje nas natomiast inny aspekt tej sprawy: źródło powstawania podobnych nieporozumień. Nie pierwszy to raz poczta redakcyjna przynosi rozpaczliwe listy nauczycieli, którzy zabrnęli w takie czy inne tarapaty na skutek nieznaności zasad postępowania. Wielu z nich boryka się często samotnie z różnymi trudnościami, na własną rękę, czasem bezskutecznie, poszukuje mieszkań, mimo że obowiązek ten należy do urzędu gminy i gminnego dyrektora. Wszystkich tych kłopotów mogliby uniknąć, gdyby bezpośredni zwierzchnik, w tym przypadku dyrektor gminny, a także rady zakładowe czuły się w pełni zobowiązane do troski o warunki życiowe nauczycieli.

Cytowany wyżej list ujawnia dwie godne zastanowienia sprawy. Po pierwsze, daleko idącą nieznaną przepisów, co rykoszetem odbija się na własnych interesach nauczycieli. I po drugie, obojętność dyrektora gminnego wobec trudnych spraw mieszkaniowych nauczycieli. Nie sposób sobie wyobrazić, by autor listu przystępując do adaptowania klas na mieszkanie nie uzyskał na to zgody gminnego dyrektora. Był więc czas na udzielenie mu informacji o zasadach przeprowadzania remontu, wyjaśnienie, gdzie ma ubiegać się o zgodę na wykonawstwo prywatne w przypadku, gdy robót tych nie podejmie się zakład spółdzielczy.

Nauczycielowi wolno w końcu tych przepisów nie znać, ale nie może, a przynajmniej nie powinno się to odnosić do gminnego dyrektora. Wszak jest on nie tylko zwierzchnikiem, lecz pierwszym doradcą i opiekunem podległych mu nauczycieli. I jeszcze jedno: w każdej szkole gminnej jest rada zakładowa, do której zadań należy przede wszystkim troska o życiowe sprawy swoich członków, a więc także uświadamianie dyrektorom, że zarządzanie oświatą nie może ograniczać się wyłącznie do spraw szkoły, że musi sięgać dalej, obejmować również ludzi z ich codziennymi, często poważnymi kłopotami. (DB)

BRYLAN- TOWE GODY

W lańcuckim Urzędzie Stanu Cywilnego odbyła się niecodzienna uroczystość. Brylantowe gody, czyli 60-lecie pożycia małżeńskiego obchodził 85-letni Piotr Brzezicki z 79-letnią żoną Marią. Należy zaznaczyć, że pan Piotr Brzezicki był długoletnim tercjantem w Liceum Ogólnokształcącym im. H. Sienkiewicza w Łańcucie, a godność tę sprawował od wyzwolenia, czyli od 1945 roku, aż po lata sześćdziesiąte. Dał się poznać jako sumienny, dokładny pracownik, skrupulatnie wykonujący polecenia władz zwierzchnich. Wszyscy nauczyciele i uczniowie byli serdecznie przywiązani do wóznego z sumiastym wąsem i dzwonkiem w rękę (choć później miał więcej do czynienia z elektrycznym).



Cenili go bardzo przełożeni, władze oświatowe i polityczne za duży wkład pracy i oddanie szkole. Nigdy nie opuszczał bez powodu swego posterunku pracy. Był też aktywistą społecznym, jest członkiem POP PZPR — koła terenowego w Łańcucie.

Na uroczystość godów Jubilaci przyjechali — jak nakazuje w Łańcucie obyczaj — karetą. Przed budynkiem powitali Ich przedsta-

Na Warmii i Mazurach są szczególnie sprzyjające warunki do rozwoju czynnej rekreacji sobotnio-niedzielnej. Rady zakładowe ZNP w województwie olsztyńskim organizują różne formy takiego wypoczynku. W okresie zimowym są to najczęściej kuli, zabawy na śniegu, wyjazdy do przepięknych i malowniczych lasów.

Propozycji organizacji wypoczynku świąteczno-niedzielnego może być bardzo wiele. Pragnę przytoczyć kilka przykładów rozwiązywania tych problemów przez Radę Zakładową ZNP w Ostródzie. Otóż w każdą niedzielę, a bywa często, że również w sobotę organizujemy w porozumieniu z terenowymi ogniwami ZNP w poszczególnych gminach nauczycielskie kuli, dla całych rodzin.

I tak 28 stycznia odbyły się dwa kuli, w których uczestniczyło ponad sto osób. Na kuli zorganizowany wspólnie z Radą Zakładową w gminie Miłomłyn kol.

Z inicjatywy wicekurator oświaty i wychowania we Wrocławiu, pełniącej jednocześnie funkcję prezesa ZW TPD, Marii Dutkiewicz, utworzona została z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka — księga czynów. Od 1 stycznia br. przekazywana jest ona wszystkim zakładom pracy i instytucjom na terenie miasta i gminy: Trzebnica, Oborniki Śl., Prusice i Wisznia Mała w woj. wrocławskim. Do księgi wpisywane są deklaracje o podejmowaniu wielu przedsięwzięć służących dzieciom, między innymi urządzanie miejsc rekreacji, budowy, adaptacji i wyposażenia placówek opiekuńczo-wychowawczych, fun-

Upłynęło dziesięć lat od czasu, kiedy po raz pierwszy pojawiły się w życiu kulturalnym Brzeska dwa nauczycielskie zespoły artystyczne: Chór Mieszany i Zespół Pieśni i Tańca. Dzięki zaangażowaniu działaczy związkowych i oświatowych, a w szczególności kol. Jana Adamczyka, ówczesnego prezesa Oddziału Powiatowego ZNP w Brzesku, a następnie obecnego prezesa Rady Zakładowej ZNP, kol. Zbigniewa Starzyka, pokonano wszystkie trudności materialne i organizacyjne, zdołano pozyskać wśród nauczycieli z różnych szkół i środowisk entuzjastów śpiewu i tańca.

Pierwsze próby chóru odbywały się pod kierownictwem Marii Motylewskiej, ówczesnej kierowniczki Klubu ZNP w Brzesku. Zespół taneczny prowadziła Adela Golonka, kierowniczka Biblioteki Pedagogicznej w Brzesku.

Nie bacząc na odległości, na nielatte połączenia komunikacyjne — członkowie zespołów przybywali do siedziby Klubu ZNP w każdy wtorek i czwartek, aby po zajęciach szkolnych

wiciele Urzędu Wojewódzkiego i Urzędu Miasta, nauczyciele, młodzież. Oboje otrzymali dyplomy, nagrody pieniężne i upominki przyznane przez szkoły i zakłady pracy. Były kwiaty, szampan i tradycyjne „Sto lat”, grane przez szkolny zespół muzyczny. Państwo Brzezicki dochowali się pięciorga dzieci i dziesięciorga wnucząt.

J.B.

JAK ODPOCZYWAĆ?

Marian Radzimirski przygotował sanie dla ponad 50 osób. Z Piławek kuli ruszył duktami Lasów Liwskich nad bindugę położoną nad kanałem Ostróda—Elbląg. Tu przygotowano wielkie ognisko, przy którym odbyły się tańce, zabawy i tradycyjne pieczenie kielbasek. Dalej trasa wiodła do Zbiorczej Szkoły w Liwie, gdzie zostaliśmy przyjęci gorącą herbatą i urządzono wspólną zabawę. Wszyscy zadowoleni byli z imprezy i oczekują następnej.

Druga grupa udała się do stadniny koni w Płkitach, gdzie odbył się wspaniały kuli dla nauczycieli i pracowników Zespołu Szkół Zawodowych z Ostródy. Podobne imprezy są organizowane przez rady zakładowe ZNP w gminie Ostróda, Dąbrówno i Grunwald.

Zależy nam bardzo na masowości imprez turystyczno-sportowych. I tu szczególne słowa uznania należą się przewodniczącemu Ostródzkiego Koła Kultury Fizycznej, kol. Zygmunowi Bratzo-

wi, który jest duszą wszelkich poczyni sportowych oraz sam aktywnie uczestniczy w wielu sekcjach. Chcąc upowszechnić wśród ogółu naszych członków różne formy rekreacji, powinniśmy zaczynać od zachęcania, od stosowania różnych bodźców. Na wyniki nie trzeba długo czekać.

W Ostródzie dla 618 członków ZNP zorganizowano w 1978 roku 11 imprez kulturalno-oświatowych (w sumie uczestniczyło w nich 2568 osób), 8 wycieczek krajoznawczo-turystycznych połączonych ze spektaklami teatralnymi lub operetką. Z tej formy wypoczynku sobotnio-niedzielnego skorzystało 675 osób.

Sądzę, że zadaniem rady zakładowej ZNP jest poszukiwanie takich form wypoczynku, aby każdy członek danego środowiska znalazł dla siebie odpowiednią propozycję.

TADEUSZ PETER
Ostróda

KSIEGA CZYNÓW

dowania książeczek mieszkaniowych dla sierot, organizowania ogrodów jordanowskich, wycieczek, zabaw, różnych form wypoczynku itp., itd.

By zorientować się w potrzebach środowiska, dyrekcje zakładów pracy nawiązały kontakt z placówkami oświatowo-wychowawczymi. W księdze czynów deklarować będzie swoje zobowiązania z okazji Międzynarodowego Roku Dziecka 51 zakładów pracy na terenie gminy Trzebnica, 32 zakładów w gminie Oborniki Śl., 11 w gminie Wisznia Mała oraz 12 zakładów pracy w gminie Prusice.

Akcja dopiero się rozpoczęła, dlatego nie czas jeszcze na ocenę, ale już dziś wiadomo, że jej wyniki będą pomyślne. Placówki oświatowo-wychowawcze znajdujące się na terenie tych gmin wzbogacą się o nowe urządzenia, place zabaw, ogrody jordanowskie itp., z których korzystać będą wszystkie dzieci. Dla przykładu podam, że wartość czynu Urzędu Miasta i Gminy w Trzebnicy wynosi 200 tysięcy zł, a wartość czynu Trzebnickiego Kombinatoru Rolnego — 500 tysięcy zł. Inicjatywa warta naśladowania.

STANISŁAW BRAŃSKI
Oborniki Śląskie

ENTUZJAŚCI ŚPIEWU I TAŃCA

znaleźć tu okazję do aktywnego wypoczynku i rozwoju swych artystycznych zainteresowań. W ciągu dziesięciu lat zmieniali się członkowie zespołów, wciąż jednak, jak przedtem, we wtorki i czwartki, Dom Nauczyciela rozbrzmiewa pieśnią i muzyką.

Wysoki poziom artystyczny zespoły zawdzięczają: kol. Helenie Król, dyrygentowi chóru, wykładowcy Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej w Krakowie oraz kol. Janinie Kalcińskiej, choreografowi, kierownikowi Zespołu Pieśni i Tańca. Pod ich kierownictwem zespoły wykształciły własny styl artystyczny.

Wielogłosowy Chór Mieszany ma w swym repertuarze wiele pieśni ludowych, sławiących urodę polskiej ziemi oraz sporo pieśni patriotycznych. W ciągu dziesięciu lat istnienia chór dał ponad sto koncertów w wielu miastach i wsiach.

Zespół Pieśni i Tańca opracował swój repertuar w oparciu o folklor krakowiaków wschodnich. Poszukiwania w nadwiślańskich wsiach: Zaborowie, Szczurowe, Strzelcach Wielkich i innych przyniosły obfity plon w postaci

starych zapomnianych obrzędów ludowych i uroczystości rodzinnych. Wykorzystując autentyczny tekst, melodię i ludowy strój, zespół opracował widowisko: „Zalecanki-przechwalanki”, „Na odpuszczenie”, „Wesele zaborowskie”, „Koleśnicy” i inne. Uczestnicy w nich czterdziestoosobowy zespół nauczycielski Pieśni i Tańca oraz pięćosobowa kapela ludowa kierowana przez Zbigniewa Brożka.

Zespoły występowały na akademiach z okazji rocznic i świąt państwowych, a także przed mikrofonami radia i kamerami telewizji, zdobywały wszędzie zasłużone uznania i wysoką ocenę. Otrzymały też dziesiątki nagród, dyplomów i wyróżnień.

Członkami zespołów są nauczyciele w różnym wieku — obok seniorów występuje młodzież — wszystkich jednak łączy wspólna odpowiedzialność za wysoki poziom artystyczny, za upowszechnienie folkloru i godną reprezentację nauczycieli regionu.

RADA ZAKŁADOWA ZNP
w Brzesku

WŁAŚNIE, CZY WARTO?

W liście tygodnia („Głos Nauczycielski” nr 5 z 4 lutego bieżącego roku) poruszyliśmy bardzo istotną sprawę. Pracuję już w zawodzie nauczycielskim 28 lat. Jestem jednym z tych, którzy mimo sporych osiągnięć nie zostali zauważeni. A przecież starałem się zawsze zrobić coś więcej niż należało do moich obowiązków. I też często zastanawiam się, czy warto było? Wiele moich prac opublikowano, na przykład: „Detka” — WFiHS, 1962 rok; „S.O.S. w sprawie pauz” — WFiHS, 1964 rok; „Cieciarz tornistra lub teczki to też istotny problem” — WFiHS, 1967 rok; „Przedszkolę kajakowe — kajak i my” i ten sam problem „Jak uczyć kajakowania” — WFiHS, 1971 rok; „Wspomnienia nauczyciela wf” 1973 rok — wyróżnienie AWF w Warszawie.

Opublikowałem też wiele artykułów w prasie miejscowej i regionalnej. Podałem tylko te najważniejsze swoje prace, jest ich znacznie więcej. A jednak w moich aktach osobowych ani wzmianki o tych sprawach.

W zeszłym roku byłem jednym z głównych organizatorów imprezy ogólnopolskiej. Ileż pracy w to włożyłem! To także powinno się liczyć nauczycielowi. Doprowadziłem do rozbudowy i remontu kapitalnego szkoły. A co to oznacza, wie ten, kto podobne prace podejmował.

W roku bieżącym również nie zaskoczyłem na dodatek specjalny. A kto go dostał? Nie chciałbym być sędzią, ale warto, aby te sprawy częściej analizowały władze oświatowe i związkowe. Rzecz w tym, aby nie wyróżniać tylko tych, którzy są aktywni na zebraniach. Liczyć się powinien przede wszystkim czyn.

(Nazwisko i adres znane redakcji)

„DYREKTOR JEST ZŁYM CZŁOWIEKIEM”

Nasz nauczycielski stan bardzo jest wrażliwy na słowa krytyki, zwłaszcza dziennikarskiej. Gdy tylko na łamach któregoś z pism pojawi się artykuł poddający krytycznej ocenie zespół pedagogiczny, czy sylwetkę jednego z półmilionowej rzeszy nauczycieli, z miejsca podnoszą się głosy oburzenia i protestu. Protestujący posługują się argumentem, że przedstawianie w ujemnym świetle osoby nauczyciela, chociażby było najbardziej uzasadnione, godzi w prestiż zawodu nauczycielskiego, obniża jego autorytet w środowisku, zmniejsza do pracy tych wszystkich, którzy najlepsze zalety serca i umysłu oddają młodzieży.

Tę solidarność — jakkolwiek bywa ona czasem zbyt daleko posunięta, jako że w żadnym zawodzie nie mamy do czynienia z samymi aniołami, bo zawsze jakaś „czarna owca” się znajdzie — tę, powtarzam, zbiorową solidarność można by nawet akceptować, gdyby nie fakt, że nauczyciele o sobie wzajemnie lansują często, niestety, bardzo niepożądane opinie.

Jeśli czynią to wyłącznie we własnym gronie, w ścisłym kręgu najbliższych kolegów — pół bie-

dy. Gorzej, gdy występują ze skargami kierowanymi do najprzeróżniejszych instytucji, nie mówiąc o redakcjach pism, których krytyki przecież nie uznają. W korespondencji, choć często słusznie walczącej z krzywdzącymi nauczyciela decyzjami, nie brakuje niewybrednych epitetów.

Gdyby ktoś pokusił się o to, by z naszej redakcyjnej poczty wyładować tego rodzaju listy i gromadzić w osobnej teczce, w ciągu jednego miesiąca uzbierałyby się pokaźny pakiet. Nie myślimy więc tak dobrze o sobie, my, pedagodzy. Przeciwnie, dalecy jesteśmy od opinii, jaką pragnęlibyśmy cieszyć się w społeczeństwie. Więc może jednak nie same anioły zasiadają na szkolnej katedrze, lecz po prostu ludzie pełni godnych szacunku zalet, lecz i nie wolni od wad i ułomności?

„Głos Nauczycielski” jest naszą związkową trybuną, na której łamach możemy sobie chyba na ten temat porozmawiać szczerze i otwarcie bez zbędnej drażliwości i panicznego lęku o autorytet, którego notabene nie uda się przecież podeprzeć zamykaniem oczu na pewne ujemne zjawiska, występujące również i w naszym zawodzie. Wszak prawdziwa cnota krytyki się nie boi.

„Dyrektor naszej szkoły jest półanalfabeta” — pisze nauczycielka, która nie zgadza się z oceną niedostateczną wystawioną jej przez dyrektora hospitującego lekcję. Na dowód tego przytacza różne błędy i potknięcia zwierzchnika, błędy o niewielkim raczej ciężarze gatunkowym, starając się wyolbrzymić je do takich rozmiarów, aby opinię półanalfabety uzasadniały. No bo jeśli ocenę wystawia nauczycielowi ktoś, kto mu nawet do pięt nie doróś, to jakże brać to poważnie, przeanalizować popełnione błędy, sięgnąć po fachową lekturę, skorzystać z cudzych doświadczeń? Po co?

Inna sprawa, że zdarzają się przypadki złośliwego stosunku dyrektora do niewygodnego mu nauczyciela, bywa, że brak obiektywizmu w ocenie jest wynikiem osobistych animozji. Oczywiście, takie sytuacje świadczą zdecydowanie na niekorzyść zwierzchnika. Można takiego dyrektora oceniać negatywnie i nawet należy, ale czy powinno się go chrzcić mianem półanalfabety?

W listach nauczycieli, zwracających się do redakcji z prośbą o interwencję, najczęściej ostrej krytyce poddawana jest osoba dyrektora. Bywa on malowany tak czarnymi barwami, że aż trudno zrozumieć, dlaczego władze sprawujące nadzór nad szkołą tych jego najgorszych cech nie dostrzegają. Skargi są często uzasadnione, ale i często bezpodstawne. I jedna, i druga ewentualność jest smutna. Pierwsza dlatego, że zwierzchnik, który świadomie czyni krzywdę swoim współpracownikom, nie ma kwalifikacji na stanowisko kierownicze. Druga, bo ujawnia najgorsze cechy charakteru autora, burzy dobrą atmosferę, odwraca uwagę od właściwych zadań szkoły, skierowując ją na niszczącą nerwy walkę podjazdową.

„Dyrektor szkoły, w której pracuję, jest bardzo złym człowiekiem, nie można się z nim w ogó-

le dogadać” — czytamy w liście nauczycielki, której zwierzchnik odmawiał zwolnienia na egzamin w wyższej uczelni, a po uzyskaniu przez nią absolutorium nie zadbał o wypłatę wyższych poborów. Gdy próbowała dochodzić własnych praw „nie pozwolił dojść do słowa. Wrzeszczał tak, że cały korytarz się trząsł i wszystkie dzieci słyszały, jaką »gębuse« do mnie otworzył?”

Jeśli dyrektor rzeczywiście w ten sposób zareagował, to dyskwalifikuje się i jako pedagog, i jako zwierzchnik. Kto mu dał prawo krzyczeć na nauczyciela? Gdzie tak i kultura osobista, cechy tak niezbędne w tym zawodzie, a tym bardziej na stanowisku kierowniczym?

A jeśli już mowa o kulturze, to na podstawie listów stwierdzić też można, że nauczyciele i pod tym względem nie zawsze mają o sobie najlepsze mniemanie. Na dowód przytaczam fragment listu czytelniczki:

„Jadąc autobusem do pracy, byłam świadkiem okropnego incydentu. Autobusem tym jechała grupa dzieci, uczniów co najwyżej pierwszej lub drugiej klasy szkoły podstawowej, pod opieką nauczycielki. Pod koniec podróży nauczycielka oświadczyła dzieciom, że należy przygotować się do wyjścia i wysiadać pierwszymi drzwiami. Na co jedna z uczennic grzecznie zapytała, którymi, gdyż stała akurat przy tylnych drzwiach. W odpowiedzi nauczycielka podniesionym głosem krzyknęła: „jeśli, smarkulu, nie wiesz, to marsz do przedszkola”. Dziewczynka oniemiała z wrażenia, podobnie jak i grupa najbliższych osób. Na tym się, oczywiście, nie skończyło. Owa pani próbowała głośno pouczać pasażerów na temat zachowania się w autobusie, gdy wysiadają dzieci. Na uwagi jednego z oburzonych pasażerów odrzekła: „jakby pan pracował 20 lat w tym zawodzie, to wiedziałby pan, jak się postępuje z takimi dziećmi”. Jakiż może mieć autorytet nauczyciel, który doprowadza do tego, że wychowankowie są świadkami głośnego oburzenia osób dorosłych na jego zachowanie?”

Właśnie, jaki? Czy zatem autorytet podrywają nam środki ma-

sowego przekazu, czy również ni-
szczymy go sobie sami? Co praw-
da nie wszyscy, ale niektórzy —
tak”.

Bywa czasem, że nauczyciele, deklamując pięknie o autorytecie mało dbają o to, jakim widzą i oceniają ich uczniowie. Zależy im wyłącznie na dobrej opinii władz, już nieco mniej rodziców. A uczniowie? Któżby się tam z nimi liczył! Tymczasem młodzież, choć milczy, potrafi przecież myśleć krytycznie i w domu komentować zachowanie nauczyciela. Więc jeszcze przykłady „dowcipnych odzywek” nauczycieli, zaczerpnięte również z redakcyjnej poczty:

„Profesor wchodzi do klasy i już od progu zapowiada, że dziś musi »wszystkich sraluchów ognistych przetrzepać. Do uczeni-
cy, która kołysze się na krześle —
»co się huśtasz, torbo! Do innej:
»Jak się tego nie możesz nauczyć,
to idź krowy doić!”

Swoisty to sposób kształcenia kultury językowej, i nie tylko językowej, wychowanków. A piszą nam o takim zachowaniu swoich kolegów właśnie sami nauczyciele, ci, którzy nie mogą pogodzić się z obniżeniem lotów, protestując przeciw wulgaryzmowi.

Cytowane tu fragmenty listów to zaledwie kilka kwiatków z redakcyjnej łąki. Otrzymujemy więcej korespondencji o podobnej treści. Często autorzy nie proszą o interwencję, ani nie życzą sobie ujawnienia nazwiska, piszą po prostu, by podzielić się z kimś swoimi kłopotami w nadziei, że ujmie im to nieco ciężaru. Poruszają wiele spraw, o których warto także podyskutować. Ale o tym w następnych rozmowach.

Z tego, co tu zaprezentowałam, jakie należałoby wyciągnąć wnioski? Nie zamierzam w tych rozmowach uprawiać dydaktyzmu, nikogo pouczać. Ale nasuwa mi się jedna uwaga. Skoro zależy nam na umacnianiu autorytetu naszego zawodu, bądźmy solidarni i konsekwentni w tępieniu wszelkich przejawów podrywania go również od wewnątrz, w szkole, w zespołach nauczycielskich. Zaczniemy od siebie.

DANUTA BUKAŁOWA
kierownik Działu Listów
i Interwencji

STUDIA DLA PRACUJĄCYCH

TRWAŁE MIEJSCE W SYSTEMIE EDUKACJI

W naszym obecnym systemie edukacji narodowej studia dla pracujących zdobyły sobie trwałe miejsce i poważną rangę. Wystarczy powiedzieć, że w ten sposób zdobywa wiedzę 42 proc. wszystkich studiujących w szkołach wyższych. Cenne jest również to, że ponad 74 proc. z nich rekrutuje się ze środowisk robotniczych i chłopskich.

Z biegiem lat ich charakter i struktura będą się zmieniać. Prace nad doskonaleniem systemu studiów dla pracujących, nad lepszym dostosowaniem ich do potrzeb gospodarki i poszczególnych regionów trzeba prowadzić na bieżąco. Dlatego jednym z pierwszych zadań jest usprawnienie i zrationalizowanie rekrutacji na uczelnie. Część kandydatów na pierwszy rok przyjmowana jest na podstawie pomyślnie złożonego egzaminu wstępnego (tzw. rekrutacja otwarta), część — dzięki skierowaniu z zakładów pracy (tzw. rekrutacja kierowana). Chodzi właśnie o udoskonalenie

rekrutacji kierowanej, tym bardziej że na uczelniach technicznych, ekonomicznych, rolniczych, na uniwersytetach rezerwuje się dla niej około 50 proc. limitu przyjęć. Jednocześnie ustalono zasadę, że preferowani będą kandydaci z tych działów gospodarki i kultury narodowej, w których notuje się największy deficyt pracowników z wyższym wykształceniem oraz z województw (a na liście znalazło się ich aż 26), które mają najniższy wskaźnik kadr z wyższym wykształceniem. Zasada ta konsekwentnie przestrzegana musi być również w rekrutacji nauczycieli czynnych na studia, to znaczy w pierwszej kolejności droga powinna być otwarta dla pedagogów ze zbiorczych szkół gminnych.

20 lutego bieżącego roku odbyło się posiedzenie Komisji Oświaty i Kwalifikacji Zawodowych CRZZ, poświęcone przedyskutowaniu problematyki doskonalenia systemu studiów dla pracujących oraz informacji o dokształcaniu nauczycieli. W posiedzeniu oprócz członków komisji udział wzięli: sekretarz CRZZ — STANISŁAW LEWANDOWSKI, przedstawiciele Wydziałów KC PZPR: Nauki i Oświaty — TADEUSZ CIPKOWSKI oraz Kultury — MIROSLAW ROGUSKI, wiceminister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki — TOMASZ BIERNACKI, przewodniczący ZG SZSP — STANISŁAW GABRIELSKI.

Obrady prowadził prezes ZG ZNP, przewodniczący komisji — BOLESŁAW GRZES. Wprowadzeniem do dyskusji były wystąpienia: dyrektora Departamentu Studiów i Badań Technicznych Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki — MIROSLAWA STANCIŃSKA oraz sekretarza ZG ZNP — TADEUSZA SUBERLAKA.

Wiadomo, że należy dołożyć wszelkich starań, aby kandydaci ze skierowaniami w ręku byli nie gorzej niż inni przygotowani, żeby nie tylko rozpoczęli studia, ale również pomyślnie je skończyli. Pomoc powinna przejawiać się w dwójakiej formie: w organizowaniu przez zakłady pracy — w ściśle współpracującym z uczelniami — kursów przygotowawczych lub tzw. roku zerowego, które nie tylko odświeżałyby i pomnażały wiedzę kandydatów, ale również były czynnikiem selekcyjnym, określiły ich przydatność i możliwości podjęcia studiów.

Druga forma pomocy — to skrupulatne wywiązywanie się ze wszystkich świadczeń i przyznawanie ulg przysługujących studiującym pracownikom. Przy czym rozważenia wymaga problem, czy świadczenia te i ulgi powinny być jednakowe dla wszystkich. Bo przecież łączenie studiów z pracą, z obowiązkami rodzinnymi odbywa się kosztem znacznie większych wyrzeczeń i wysiłków ze strony tych, którzy dojeżdżają ze wsi lub małych miast, pokonując setki kilometrów, borykając się ze znalezieniem noclegu, uzyskaniem posiłku w stołówce, niż tych, którzy mają łatwy dostęp do wyższej uczelni.

Zainteresowani racjonalnym rozwiązaniem tego problemu byłiby z pewnością nauczyciele. Jak na razie, korzystają jednak z mniejszych niż inni studiujący

uprawnień. Mają wprawdzie prawo do zniżek godzin oraz urlopów szkoleniowych, ale są one przydzielane tylko wówczas, gdy umożliwiają to warunki kadrowe szkoły, ewentualnie gdy wymagają tego warunki pracy i nauki lub wyjątkowa osobista sytuacja studiującego. A tu na dodatek znakomita większość studiujących to kobiety matki. Dylemat: jak pogodzić interes szkoły z interesem nauczycieli studentów nie jest zapewne łatwy do rozwiązania.

Pewne kroki już poczyniono, bo nowsze przepisy zezwalają na udzielenie dwunastodniowego urlopu słuchaczom pracującym w placówkach, w których nie ma ferii oraz przyznają kuratorom prawo do udzielenia trzymiesięcznego płatnego urlopu nauczycielom kończącym studia.

Natomiast niemały dorobek zgromadzono w środowisku nauczycielskim w zakresie udzielania pomocy merytorycznej studiującym kolegom. Z myślą o słuchaczach najtrudniejszych kierunków (filologie obce, przedmioty ścisłe) organizowane są kursy przygotowawcze. Jeśli potrzeby idą w parze z możliwościami kadrowymi i organizacyjnymi, powołuje się punkty konsultacyjne w miastach nieakademicznych. Z dużą pomocą przychodzi Związek Nauczycielstwa Polskiego, z jego inicjatywy prowadzone są koleżeńskie korepetycje i konsultacje, zapewniono niezbędną bazę noclegową, pomnożono księgozbiory bibliotek szkolnych i pedagogicznych.

W najbliższych latach liczba kierowanych na studia będzie wyraźnie malała. Uzupełnić wykształcenie powinno jeszcze około 90 tys. pedagogów. Ogółem od

1973 roku wyższe uczelnie ukończy prawie 240 tys. nauczycieli.

Wspominałam już, że poważnymi kłopotami borykają się studiujący. Do najpoważniejszych trudności należy jednak zaliczyć niedostatek podręczników, skryptów, przewodników metodycznych itp. Wydłużone cykle wydawnicze niepokojąco ten deficyt pogłębiają. Przełamanie tych trudności jest podstawowym warunkiem pomyślnego studiowania. Do tego przyczynić się też powinno systematyczne wzbogacanie bazy wyższych uczelni, wyposażanie w nowoczesne środki i sprzęt dydaktyczny, udostępnianie zakładów laboratoryjnych, a poważny w tym udział muszą mieć zakłady pracy.

Od wielu lat mówi się i pisze o tym, że studia dla pracujących nie mogą być wierną kopią studiów stacjonarnych. Nie dopracowaliśmy się jeszcze odmiennej ich koncepcji dydaktyczno-wychowawczej. Teraz w pracach nad tą koncepcją trzeba będzie przede wszystkim brać pod uwagę zarówno konsekwencje, jakie wynikną z upowszechnienia szkoły średniej, jak też uwzględnić doświadczenia pracujących studentów.

W przyszłości przecież studia dla pracujących służyć będą nie tylko podnoszeniu kwalifikacji zawodowych. W większym niż obecnie stopniu powinny wychodzić naprzeciw zainteresowaniom pozazawodowym obywateli, dawać im możliwości rozwoju intelektualnego, podnoszenia ich poziomu ogólnego.

Może już dziś warto zastanowić się nad powołaniem w przyszłości instytucji w rodzaju uniwersytetu otwartego?

ALICJA RACEWICZ

GŁOS WYJAŚNIA

ŚWIADCZENIA EMERYTALNE I RENTOWE W ŚWIEŁE USTAWY Z 31 MARCA 1977 ROKU

Z dniem 1 maja 1977 roku weszła w życie ustawa z 31 marca 1977 roku o dalszym zwiększeniu emerytur i rent oraz o zmianie niektórych przepisów o zaopatrzeniu emerytalnym, ogłoszona w Dzienniku Ustaw nr 11 z 7 kwietnia 1977 roku, poz. 43.

Przepisy wyżej wymienionej ustawy mają zastosowanie do emerytur, rent inwalidzkich i rent rodzinnych wypłacanych między innymi na podstawie przepisów:

- ustawy z 23 stycznia 1968 roku o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 3, poz. 6 z późniejszymi zmianami);
- ustawy z 28 maja 1974 roku o zaopatrzeniu inwalidów wojennych i wojskowych oraz ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 20, poz. 105);
- ustawy z 12 czerwca 1975 roku o świadczeniach z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dziennik Ustaw nr 20, poz. 105);

Jakie inne zmiany przyniosła ustawa z 31 marca 1977 roku?

Oprócz podwyżki świadczeń ze „starego portfela”, ustalenia nowych kwot najniższych świadczeń oraz zmiany zasad zawieszania emerytur i rent, ustawa ta, przyniosła również inne istotne zmiany, do których zaliczyć należy:

- zmianę zasad obliczania emerytur i rent przysługujących po 1 maja 1977 roku;
- wprowadzenie dodatku dla emerytów i rencistów, którzy osiągnęli 80 rok życia;
- podwyższenie dodatków na żony emerytów i rencistów.

Na czym polega zmiana zasad obliczania emerytur i rent?

— Na przyjęciu zasady obliczania świadczeń od zarobku faktycznie otrzymywanego przez pracownika, a więc bez zwiększenia go o szacunkową kwotę podatku i składki na cele emerytalne;

— Na podwyższeniu stawek procentowych świadczeń w stosunku do zarobku.

Do jakich świadczeń stosuje się nowe zasady obliczania?

Nowe zasady stosuje się do świadczeń przysługujących między innymi na podstawie ustawy z 23 stycznia 1968 roku o pow-

szecznym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin (Dziennik Ustaw nr 3, poz. 6 z późniejszymi zmianami).

Według jakich wskaźników procentowych oblicza się emeryturę i renty przyznane po 1 maja 1977 roku?

Ustawa z 31 marca 1977 roku, określając nowe stawki procentowe świadczeń emerytalno-rentowych, przyjmuje — podobnie jak przepisy dotychczasowe — że stawki od części zarobku przekraczającego 2000 złotych będą wzrastać o 5 proc. do 1980 roku. Nowe wskaźniki świadczeń ilustruje tabela nr 1.

Od kiedy stosuje się nowe zasady obliczania emerytur i rent?

Wprowadzone ustawą z 31 grudnia 1977 roku nowe zasady obliczania emerytur i rent, tj. wyższe stawki procentowe od zarobku faktycznie otrzymywanego, stosuje się przy obliczaniu świadczeń przysługujących na podstawie wniosków zgłoszonych, poczynając od 1 maja 1977 roku.

Jeżeli natomiast wniosek o świadczenie zgłoszony został przed tą datą, stosuje się zasady poprzednio obowiązujące, choćby nawet przyznanie świadczeń nastąpiło po 1 maja 1977 roku.

Jaki dodatek przysługuje emerytom i rencistom, którzy osiągnęli 80 rok życia?

Ustawa przyznała tym osobom prawo do dodatku przysługującego poprzednio z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów. Dodatek ten przyznawany jest obecnie bez potrzeby zgłaszania się na komisję lekarską i wynosi 500 złotych miesięcznie.

Jeżeli emeryt lub rencista dostatek taki już pobiera, bo wcześniej został przez komisję lekarską zaliczony do I grupy inwalidów, to drugi dodatek oczywiście mu nie przysługuje.

Jeżeli przyczyną zaliczenia do I grupy inwalidów jest utrata wzroku, emerytowi lub renciście przysługuje dodatek w kwocie 800 złotych miesięcznie.

Dla inwalidów wojennych zaliczonych do I grupy inwalidów w związku z działaniami wojennymi lub mającymi charakter wojennych, albo z pobytom w obozie koncentracyjnym dodatek ten, zwany pielęgnacyjnym, wynosi 1100 złotych miesięcznie.

W celu uzyskania tych wyższych dodatków niezbędne jest orzeczenie komisji lekarskiej do spraw inwalidztwa i zatrudnienia, choćby nawet emeryt lub rencista ukończył 80 lat.

Ilę wynoszą dodatki rodzinne na żony emerytów i rencistów?

Osobie pobierającej emeryturę lub rentę inwalidzką przysługuje dodatek na utrzymywaną żonę, jeżeli ukończyła ona 50 lat, lub jeżeli jest inwalidką albo wreszcie, jeżeli wychowuje choćby jedno dziecko rencisty w wieku do

16 lat lub dziecko kalekie. Wysokość dodatku ilustruje tabela nr 2.

Dodatek w wysokości przewidzianej dla rodzin o dochodzie ponad 1400 złotych wypłaca się również — nawet, jeżeli dochód jest niższy — jeżeli rencista lub jego małżonek jest płatnikiem podatku gruntowego z tytułu użytkowania ponad 0,5 ha użytków rolnych lub uiszcza opłatę skarbową z tytułu wykonywania rzemiosła.

Szczegółowe zasady ustalania wysokości dochodu, od którego zależy wymiar dodatku na żonę, określa rozporządzenie ministra pracy, płac i spraw socjalnych z 31 maja 1974 roku, w sprawie zasiłków rodzinnych (Dziennik Ustaw nr 21, poz. 127 z późniejszymi zmianami).

Niezależnie od omówionego wyżej dodatku rodzinnego, osobom pobierającym emeryturę lub rentę inwalidzką nie przekraczającą kwoty 1500 złotych wypłaca się dodatkowo 60 złotych miesięcznie na utrzymywanego małżonka.

Jakie zasady obowiązują przy ustalaniu podstawy wymiaru emerytur i rent dla nauczycieli od 1 maja 1977 roku?

Przepisy rozporządzenia ministra pracy, płac i spraw socjalnych z 25 lipca 1972 roku, w sprawie ustalania podstawy wymiaru emerytur i rent dla nauczycieli (Dziennik Ustaw nr 32, poz. 219 oraz nr 11, poz. 47 z 1977 roku) mają zastosowanie tylko w sytuacjach opisanych w art. 104 ust. 1 i 2 ustawy z 27 kwietnia 1972 roku — Karta Praw i Obowiązków Nauczyciela, a więc w przypadku, gdy do podstawy wymiaru świadczeń przyjmowane są przez nauczyciela w całości lub w części zarobki z okresu od 1 maja 1972 do 31 sierpnia 1976 roku.

Nie ma natomiast podstaw do stosowania przepisów wyżej wymienionego rozporządzenia w sytuacji, gdy podstawa wymiaru ustalana jest całkowicie z okresu po 31 sierpnia 1976 roku, kiedy to mają zastosowanie wyłącznie przepisy ogólne.

Ustawa z 31 marca 1977 roku, w art. 10 podaje następujące brzmienie art. 104 Karty Praw i Obowiązków Nauczyciela:

„Art. 104, ust. 1 Jeżeli podstawę wymiaru emerytury lub renty nauczyciela lub nauczyciela akademickiego ustala się w całości lub w części od zarobków osiągniętych w okresie od 1 maja 1972 roku do 31 sierpnia 1976 roku, podstawę wymiaru świadczeń za ten okres stanowi:

- 1) zarobek z tytułu zatrudnienia w szkole lub w szkole wyższej obliczony według ustalonych dla piątego etapu podwyżki stawek uposażenia zasadniczego, dodatków i wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe;
- 2) zarobek z tytułu równoczesnego zatrudnienia poza szkołą lub szkołą wyższą obliczony na zasadach ogólnych, określonych w przepisach o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin.

Przepis ust. 1 stosuje się odpowiednio przy ustalaniu podstawy wymiaru renty rodzinnej po nauczycielu lub nauczycielu akademickim”.

Jakie są minimalne świadczenia emerytalne i rentowe oraz renty rodzinne?

Ustawa z 31 marca 1977 roku dokonała dalszej korzystnej podwyżki minimalnych świadczeń emerytalnych i rentowych. Do ustawy o powszechnym zaopatrzeniu emerytalnym pracowników i ich rodzin wprowadzono przepis, w myśl którego kwota emerytury, renty inwalidzkiej oraz rodzinnej nie może być niższa od kwot podanych w tabeli nr 3.

Dotyczy to zarówno świadczeń przyznanych przed wejściem w życie ustawy z 31 marca 1977 roku (świadczenia te ulegają z urzędu podwyżkom wynikającym z tabeli), jak i świadczeń, które są przyznawane po wejściu w życie cytowanej ustawy, tj. od 1 maja 1977 roku.

Minimalne świadczenia emerytalne i rentowe oraz renty rodzinne, podane w powyższej tabeli, a przewidziane na rok 1981, wypłaca się emerytom i rencistom, którzy osiągnęli wiek:

— 80 lat — od pierwszego dnia miesiąca, w którym osiągnęli ten wiek, nie wcześniej jednak niż od 1 maja 1977 roku;

— 75 lat — od pierwszego dnia miesiąca, w którym osiągnęli ten wiek, nie wcześniej jednak niż od 1 stycznia 1979 r.

Do emerytur i rent najniższych przysługują wszystkie wzrosty i dodatki, jakie wynikają z przepisów emerytalnych.

FLORIAN JAWORSKI



(4-10 marca 1979)

Niedziela, 4 marca. Godzina 10.00-11.00 (program IV): Klub Młodych Miłośników Muzyki — koncert dla dzieci pt. „Chopin wśród przyjaciół”; godzina 12.05-13.14 (program IV): Teatr Klasyczny dla Młodzieży „Wilk morski” — część pierwsza słuchowiska według powieści Jacka Londona; godzina 13.14-13.30 (program IV): Klub Olimpijczyków — audycja dla polonistów.

Poniedziałek, 5 marca. Godzina 6.10-6.30 (program IV): Dla nauczycieli „Przed pierwszym dzwonkiem” (powtórzenie: 16.05-16.25, program IV); godzina 9.00-9.20 (program IV): Dla klas II (język polski) — „Trzeci brat”, słuchowisko z cyklu: „Teatr Szkolny”; (powtórzenie: 13.20-13.45, program IV); godzina 10.00-10.30 (program IV): Dla klas V (język polski) — „Czy umiesz je nazwać?” audycja z cyklu: „Mój język”; godzina 11.00-11.30 (program IV): Dla klas I licealnych (język polski) — „Satyra prawdę mówi”.

Wtorek, 6 marca. Godzina 6.15-6.30 (program IV): Dla nauczycieli — „Radio szkole”; godzina 9.00-9.25 (program IV): Dla klas II-III (wychowanie muzyczne) — „Odpowiedz śpiewając” audycja z cyklu: „Przygody z kluczem wiolinowym” (powtórzenie: 13.20-13.45, program IV); godzina 9.40-10.00 (program II i IV): Dla przedszkoli — „Oczekujemy gości” słuchowisko z cyklu „Mali przyrodniczy”; godzina 10.00-10.25 (program IV): Dla klas VI (geografia) — „Niedzielo do Warszawy”; godzina 11.00-11.30 (program IV): Dla klas II licealnych (język polski) — „Pieśń z oczu zgnana narody”; godzina 21.50-22.10 (program IV) NURT — nauki polityczne: „Handel zagraniczny jako czynnik rozwoju gospodarczego” (premiera).

Środa, 7 marca. Godzina 6.05-6.25 (program I) NURT — nauki polityczne: „Handel zagraniczny jako czynnik rozwoju gospodarczego” (powtórzenie pierwsze); go-

dzina 6.10-6.30 (program IV) NURT — nauki polityczne: „Handel zagraniczny jako czynnik rozwoju gospodarczego” (powtórzenie drugie); godzina 8.00-8.25 (program IV): Dla klas I (wychowanie muzyczne) — „Jak stuka dźwięki”; audycja z cyklu: „Abecadło z pięciolinii” (powtórzenie: 13.20-13.45, program IV); godzina 10.00-10.30 (program IV): Dla klas VII (język polski) — „Pani Eliza”; audycja z cyklu: „Portrety”; godzina 11.00-11.30 (program IV): Dla klas III licealnych (język polski) — „Poezyjki manifesty”; godzina 21.50-22.10 (program IV) NURT — pedagogika: „Pokonywanie trudności w uczeniu się”; autor: prof. Zbigniew Pietraszński (premiera).

Czwartek, 8 marca. Godzina 6.15-6.30 (program IV): Dla nauczycieli: „Radio szkole”; godzina 9.00-9.20 (program IV): Dla klas III-IV (język polski) — „Radio”; audycja słowno-muzyczna z cyklu „Od słowa do słowa” (powtórzenie: 13.20-13.45, program IV); godzina 10.00-10.30 (program IV) — Dla klas VIII (historia) — „Niech wiatr ją poniesie”; godzina 11.00-11.30 (program IV): Dla klas IV licealnych (propedeutika nauki o społeczeństwie) — „U progu reformy oświaty”.

Piątek, 9 marca. Godzina 6.05-6.25 (program I) NURT — pedagogika: „Pokonywanie trudności w uczeniu się”; autor: prof. Zbigniew Pietraszński (powtórzenie pierwsze); godzina 6.10-6.30 (program IV) NURT — pedagogika: „Pokonywanie trudności w uczeniu się”; autor: prof. Zbigniew Pietraszński (powtórzenie drugie); godzina 9.00-9.20 (program IV): Dla klas IV (wychowanie muzyczne) — „Duet, trio, tercet”; audycja z cyklu: „Posłuchaj z nami”; godzina 9.40-10.00 (program II i IV): Dla przedszkoli — „Wycinanki malowanki”; audycja słowno-muzyczna; godzina 10.00-10.20 (program IV): Dla klas VIII (wychowanie obywatelskie); z cyklu: „Dla przyszłości”; godzina 11.00-11.30 (program IV): Dla szkół średnich (wychowanie muzyczne) — „Bożonim — pianowo”; audycja z cyklu: „Muzykando”.

Sobota, 10 marca. Godzina 6.15-6.30 (program IV): Dla nauczycieli — „Radio szkole”; godzina 9.00-9.25 (program IV): Mam sześć lat — „Głoska do głoski” (6); słuchowisko — cykl językowy (powtórzenie: 13.20-13.45, program IV); godzina 10.00-10.30 (program IV): Dla klas VII-VIII (wychowanie muzyczne) — „Blizny muzyki”; audycja z cyklu: „Koncerty szkolne z Opola”; godzina 11.00-11.30 (program IV): Dla szkół średnich (geografia) — „Wszędzie dotrzesz”.

INFORMUJEMY

Związek Nauczycielstwa Polskiego — Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych, Filia w Gdańsku uruchamia na czas ferii letnich bazę noclegową dla nauczycieli (w turnusach pięciodniowych) w okresie od 15 czerwca do 13 sierpnia w Szkole Podstawowej nr 6 w Sopocie przy ulicy Mickiewicza 49.

Turnusy trwać będą w następujących terminach: I — od 15 do 19 czerwca; II — od 21 do 25 czerwca; III — od 27 czerwca do 1 lipca; IV — od 3 do 7 lipca; V — od 9 do 13 lipca; VI — od 16 do 20 lipca; VII — od 22 do 26 lipca; VIII — od 28 lipca do 1 sierpnia; IX — od 3 do 7 sierpnia; X — od 9 do 13 sierpnia.

Jednocześnie informujemy, iż gdański Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych może jednorazowo zakwaterować 100 osób w pokojach 8-9-osobowych. Koszt jednego noclegu wynosi 40 zł. Rezerwacji — dla grup od 20 do 100 osób — na piśmie oraz wpłaty należy dokonywać na konto NBP II O/Gdańsk nr 19028-1153-189-12 w terminie do 15 marca 1979 roku.

OGŁOSZENIA DROBNE

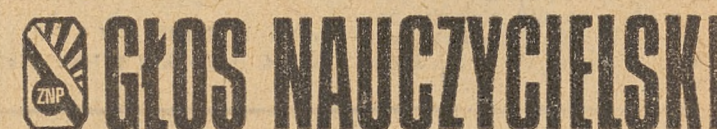
SZTANDARY — PROPORCE wykonuje Pracownia Haftów Artystycznych Irena Szalowa dypl. mistrz haftarski, 61-815 Poznań, Ratajczaka 26, telefon 22-26-20.

Sztandary szkolne i harcerskie wykonuje wyspecjalizowana Pracownia „Haft Artystyczny” mistrzowie Zofia i Henryk Kiedzik, 61-892 Poznań, ul. Kościuszki 76 (narożnik ul. Armii Czerwonej 77).

telefon 592-14. Nagrodzona medalami, gwarantuje najwyższą jakość wykonania oraz dotrzymanie terminów. Szeroka rozpiętość cen.

Magister filologii polskiej (staż 14 lat) podejmie prace. Warunek mieszkanie rodzinne z wygodami. Bogdan Filipowicz 95-040 Tuszyn.

Magister fizyki oraz specjalista nauczania początkowego podejmie pracę z zapewnieniem mieszkania (c.o. i łazienka). Mirosław Szal, Świnków 39, 63-745 Białki.



REDAGUJE ZESPÓŁ: Danuta Bukalowa (kierownik działu listów i interwencji), Hugon Bukowski (kierownik działu sekretarskiego), Czesław Górski (redaktor techniczny), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Hanna Polakiewicz, Alicja Raciewicz (kierownik działu związkowego), Krystyna Rogalska (kierownik działu szkolnego), Maria Rybaczek (zastępca redaktora naczelnego), Henryka Witalewska (kierownik działu kultury i wychowania), redaktorzy graficzni: Józef Olejarka, Jan Rocki. Kierownik administracyjny — Aniela Pawlak, korekta: Irena Kościelniak, Hanna Kalinowska.

ADRES REDAKCJI: 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8. Telefon: 26-10-11, 26-34-20, 27-66-30. Wydawca: RSW „Prasa-Książka-Ruch” — Wydawnictwo Współczesne, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11. Ogłoszenia przyjmują: Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 wew. 32 lub 89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch” w miastach wojewódzkich. Ceny ogłoszeń: reklama i ogłoszenia handlowe — 41 zł za 1 cm kw. ogłoszenia urzędowe komunikaty — 45 zł za 1 cm kw. ogłoszenia drobne — 12 zł za wyraz. Prenumeratę na kraj przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 25 listopada na styczeń i kwartał, i półrocze roku następnego i cały rok następny; do dnia 10 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty kwartalnej wynosi 26 zł, półrocznej 52 zł, rocznej — 104 zł. Jednostki gospodarki społecznej instytucji i organizacji społeczno-politycznych składają zamówienia w miejscowych oddziałach RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Zakłady pracy i instytucje w miejscowościach, w których nie ma oddziałów RSW oraz prenumeratorzy indywidualni, zamawiają prenumeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę która jest o 50 proc. droższa od ceny prenumeraty krajowej, przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Centrala Koportażu Prasy i Wydawnictw ul. Towarowa 28 00-858 Warszawa, konto PKO nr 1531-71 w terminach podanych dla prenumeraty krajowej. Sprzedaż egzemplarzy numerów zdektualizowanych, na uprzednie pisemne zamówienie prowadzi Centrala Koportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa-Książka-Ruch” 00-858 Warszawa ul. Towarowa 28. Nie zamówionych artykułów zdjęć redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skracania materiałów nie zamówionych.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch” 02-017 Warszawa ul. Nowogrodzka 84/86. Nr indeksu 35533. Zam. 483. C-121.

Świadczenie	do 2000 zł	Procent podstawy wymiaru			
		od nadwyżki ponad 2000 zł od dnia 1 V 1977	1 I 1978	1 I 1979	1 I 1980
Emerytura	90	40	45	50	55
Renta inwalidzka					
- I i II grupy	75				
- III grupy	50	35	40	45	50
Renta rodzinna					
- dla 1 osoby	50				
- dla 2 osób	65	35	40	45	50
- dla 3 i więcej osób	75				

Tabela nr 1

Dla żony	Przy dochodzie na osobę	
	do 1400 zł	ponad 1400 zł
Nie wychowującej dzieci	100 zł	70 zł
Wychowującej choćby jedno dziecko uprawnione do dodatku rodzinnego	200 zł	120 zł

Tabela nr 2

Podstaj świadczenia	Kwota najniższych świadczeń w zł od dnia				
	1 V 1977	1 I 1978	1 I 1979	1 I 1980	1 I 1981
Emerytura	1275	1450	1625	1800	2000
Renta inwalidzka					
- I i II grupy	1225	1400	1575	1750	1950
- III grupy	975	1100	1225	1350	1550
Renta rodzinna					
- dla 1 osoby	1025	1150	1275	1400	1600
- dla 2 osób	1175	1350	1525	1700	1900
- dla 3 i więcej osób	1225	1450	1625	1800	2000

Tabela nr 3

przed META

NIE WYŚLIZGANI

Kto z państwa widział łódź bojerową? Łódź? Jak to? Już przecież z wczesnego dzieciństwa wiemy, że łódź jest sprzętem pływającym i żeby pływała, muszą do tego być akweny. Dlaczego więc bojer nazywamy łodzią?

Sport bojerowy nie wziął się tak sobie znikąd. Powstał dzięki żeglarskiemu. I na jego bazie również się rozwijał. Dziś, kiedy tylko zamierzamy woda jezior, młodzi żeglarze dosiadają bojerów i suną po lodzie na czymś, co przypomina trochę jacht, trochę sanie z ożaglowaniem. W Polsce ten piękny sport dobrze się rozwija w Olsztynie i na Wybrzeżu.

Nie zamierzam prezentować tutaj wykładu na temat sportu bojerowego i agitować, by uprawiali go wszyscy. Ten sport wymaga hartu, siły woli, nade wszystko odwagi. Jest bowiem dość niebezpieczny. Proszę sobie wyobrazić, że bojer, jeśli wiatry są sprzyjające, rozwijać mogą szybkość, która dochodzi do 100 km na godzinę! Zdarzają się wypadki. Twardy łódź stwarza duże niebezpieczeństwo dla zawodnika, który wyleci z łodzi. Najgorsze z skutków są potłuczenia płożami, co może się zdarzyć w czasie wywrotki.

Ale odważnych młodych ludzi nie brakuje w naszym kraju. Toteż bojerzy szybko zrobili karierę. Jak wielką — wiemy wszyscy, bo przecież nie ma międzynarodowej imprezy w ostatnim czasie, z której polscy bojerowcy nie wróciliby z tarczą. W chwale i glorii zakończyli oni swój występ na mistrzostwach świata w Stanach Zjednoczonych. Popularności dodały sportowi bojerowemu liczne wywiady z bohaterami mistrzostw, w tym mistrzem świata, Piotrem Burczyńskim.

Piszemy o tym wydarzeniu nie dla suchego odnotowania znamiennej fakt. Wielce za-

śluzona dla rozwoju, z jednej strony żeglarskiego, z drugiej sportu bojerowego, jest znana baza wodniacko-lodowa w Mrągowie, gdzie szkoli się i trenuje młodzież szkolna. Piliśmy latem ubiegłego roku o tej placówce i ludziach, dzięki którym żeglarsko i bojerowo rozwijają się ku chwale kraju. Stamtąd właśnie wywodzi się jeden z uczestników ekipy na mistrzostwa świata w USA, mianowicie Wojciech Nowicki. Trenuje on na jeziorze Tałty. A właśnie! To stamtąd był reportaż w „Głosie Nauczycielskim”, to o młodzieży tego wysoce sprawnie funkcjonującego ośrodka szkolnego pisaliśmy w superlatywach, bo tych superlatywów żałować nie trzeba było, jako że ludzie pracują tam dobrze.

O walorach wychowawczych sportu można mówić nieskończenie długo, choć jesteśmy wszyscy świadomi niebezpieczeństw i pułapek czyhających na młodych adeptów. W Tałtach miejscowi działacze potrafią cudownie łączyć procesy wychowawcze z procesami szkolenia sportowego. Przypomnijmy, że w tałckim ośrodku żeglarsko-bojerowym obowiązuje twarda zasada pracy i postępowania fair play. Ośrodek powstał dzięki społecznej akcji: „każdy buduje”, w której uczestniczą wszyscy uczniowie szkolący się na żeglarzy. A jeśli sami budują, to potem szanują, co powstało w wyniku zbiorowego wysiłku. Dotyczy to również treningu: wylewam pot i biedzę się, by na wodzie i lodzie nie dochodziło do przykrych niespodzianek, muszę trenować solidnie. Wojciech Nowicki przekonał się, że warto być wiernym czystej, sportowej idei i grze opartej na surowej, lecz powszechnie aprobowanej, rywalizacji. Wszak w jej efekcie wszedł do narodowej reprezentacji bojerowej, a potem wyjechał na

pasjonujące tournée po Stanach Zjednoczonych.

Jak kiedyś łódzie typu „Cadet” przeznaczone do szkolenia żeglarskiego narybku, tak obecnie bojer nasył naszej produkcji, w której specjalizuje się m. in. ubiegłoroczny mistrz świata, Bogdan Kramer (czwarty w tym roku na mistrzostwach w USA), robią zawrotną karierę. Warunki do uprawiania sportu bojerowego mamy w Polsce wręcz wymiennie. Warto więc patrzeć łaskawym okiem na to, co się dlań czyni, trzeba — wydaje się — szerzej rozejrzeć się wokół i polepszać sytuację w produkowaniu owego sprzętu, ponieważ inni posuwają się szybciej naprzód. Po co? Ano po to, by świetnie wyszkolonych naszych chłopców bić, jak to się mówi w sportowym języku, jakością sprzętu. Więc nie dajmy się!

Jak dotychczas bojerowcy nie pozwalają, by ich wyslizgano z czołowych pozycji na światowych listach najlepszych zawodników tej dyscypliny sportowej. Jeśli takich ośrodków, jak Tałty i wiele mu podobnych, będzie więcej i jeśli podniesie się jakość produkowanych u nas bojerów, to w tym sporcie nie polejemy w dół, co spotkało np. saneczkarstwo, tyżwiarstwo szybkie. Początek był tu wspaniały. Ale, gdy w wielu krajach pobudowano sztuczne bieżnie lodowe i sztuczne tory saneczkarские, szybko odpadliśmy z rywalizacji.

Biorąc w obronę bojerowców, co może wydać się dziwne w świetle ich obecnie odniesionych supersukcesów, ośmielałem się jednak przypomnieć i podkreślić, że sport bojerowy nie należy do tak zwanych dyscyplin olimpijskich. A jak wiadomo te ostatnie mają zapalone zielone światło. Dla innych nie zawsze ono świeci. Ciemność nie sprzyja rozwojowi. Bojerowcy wyszli z cienia po trwaniu lat mroków. Obecnie wszystkie jupitery dla nich świecą. Idzie o to, by nie nastąpiła chwila, kiedy trzeba je będzie wyłączyć.

MIECZYSLAW BILSKI



NIE WKŁADAM NA OCZY SŁUŻBOWYCH KLAPEK

Prezentujemy: urodzony w Olsztynie, w 1946 roku, magister historii, mąż Teresy — polonistki, ojciec siedmioletniej Anny, od 12 lat nauczyciel na wsi, obecnie zastępca gminnego dyrektora szkół do spraw wychowawczych w Lubominie, województwo olsztyńskie. Jednym słowem, to....

— Poznaję, to ja, JÓZEF BURNIEWICZ.

— Prezes Zarządu Gminnego TKKS, TPPR, SZS, PKPS, wiceprezes Zarządu Gminnego LOK, wiceprzewodniczący Komisji...

— Ten wieloprezesowiec, to też ja!

— Felietonista, satyryk, autor komiksów, redaktor graficzny wielu wydawnictw, współpracownik pism krajowych i zagranicznych. Od stycznia 1967 roku — karykaturzysta. Laureat I nagrody w ogólnopolskim konkursie na plakat Lidzbarskich Biesiad Humoru i Satyry w 1976 roku; II nagrody i Srebrnej Plakietki VIII Festiwalu Światowej Galerii Karykatury w Skopje w 1976 roku; „Brazowej Szpilki” w dziale karykatury satyrycznej tygodnika „Szpilki” w 1977 r.; wyróżniony na ogólnopolskim konkursie karykatur satyrycznych pod hasłem: „Nad poziomem” — w 1978 roku...

— Nie wiedziałem, że aż tyle o mnie wiecie!

— Czy Kolega wystawia?

— Bez względu na to, co i gdzie — wystawiać nie lubię.

— Skąd u Kolegi ta ostrość widzenia rzeczywistości?

— W pracy nie wkładam służbowych kłapek na oczy i kasku na mózg. Polecam to innym.

— Czy to pomaga?

— Czasem przeszkadza, ale innym.



— Napisał Kolega ponoć i obronił — z oceną celującą — pracę magisterską na temat funkcji dydaktycznych karykatury historycznej...

— To prawda. Mam ciągotki — wstyd przyznać — naukowe...

— Nie ma w tym nic wstydliwego.

— Można, ale ja traktuję naukę, jako rozrywkę, zbliżoną do rozwiązywania rebusów i krzyżówek.

— Jak układa się Koledze współpraca z „Głosem”?

— Dobrze, ale często wstęcznie, bo niektóre moje karykatury publikujecie po długotrwałym ich leżakowaniu w szufladach redakcyjnych. Ale, nie narzekam. Szykuje się nam przecież jubileusz 10-lecia owocnej współpracy i to już niebawem...

— Może już teraz Kolega powie coś o jej efektach?

— Finansowych, służbowych?

— A były służbowe?

— Przed laty pewien dyrektor skarżył na mnie do powiatu, bo tak się jakoś złożyło, że w karykaturach doszukiwał się siebie, a powiat straszył mnie paragrafem z Karty... I w efekcie... awansowałem... He he, he!

SZACH KROLOWI

ROZSTRZYGNIECIE ŚWIATECZNEGO KONKURSU

Zwycięzcą naszego „świątecznego konkursu szachowego” został kol. **Zdzisław Komorniczak** ze Starachowic, który jako jedyny uczestnik rozwiązał bezbłędnie wszystkie cztery zadania, uzyskując 18 punktów i tym samym zdobył pierwszą nagrodę w postaci bonu PKO wartości 500 złotych.

Drugie i trzecie miejsce (bonu PKO po 250 złotych) podzielili koledzy: **Jan Zajaczkowski** z Białej Piskiej i **Jerzy**

Prystrom z Białegostoku, zdobywając po 12 punktów.

Pozostali uczestnicy konkursu, uzyskali niższą punktację.

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy! Nagrody w postaci bonów PKO wysyłamy pocztą.

A oto rozwiązanie świątecznego konkursu:

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 1

1. ...Wc1:1 2. g8H g1H 3. Hh7+ Kg3 4. Hg6+ Kf2 5. Hb6+Ke2

6.Ha6+ Kd1 7. Ha4+ Kd2 7. Hd6 Kc2 8. Hc6+ Kb3 9. Hb5+ Kc3 10. Ha5+ Kc4 11. Ha6+ Kc5 12. Ha5+ Kc6 13. Ha4+ Kb7 14. Hd7+ Wc7 z wygraną) 8. Hb4+ Wc3 9.Hb2+ Wc2 10. Hb4+ Ke2 11. Hb5+ Kf2 12. Hb6+ Kg2 13. Hg6+ Kh1 14. Hh6+ Wh2 z wygraną.

Błędne jest:

1. ...g1H 2. Wf1: Hg2+ 3. Ke3 Kh3 4. Wh1+ lub 2. ... Hg6+ 3. Kf3! Hd3+ 4. Kf2 i remis

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 2

1. ...Gd4! 2. Wh7: + Kh7: 3. Hh4+ Hh6! 4. Hd4: z wygraną czarnych.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 3

1. Sf2+ Kh2 2. Sg4+ Kh1 3. Sf2+ Kg2 4. Wa2: c1S+ 5. Kb2 Sa2: 6. Sd3 Wd1 7. Kc2 Wa1 8. Kb2 Wd1 9. Kc2 Wf1 10. Kb2 Wd1 11. Kc2 i remis.

Do wygranej dla czarnych prowadzi:

1. Wa2: c1S+ 2. Kb2 Sa2: 3. Sf2+ Kh2 4. Ka2: Wg2! i czarne wygrywają.

ROZWIĄZANIE ZADANIA NR 4

1. Kd2! Kg4: 2. Kc1 Kf4 3. Kb2 Ke4 4. Kb3: Kd3 5. Kb2 Ke4! 6.Ka3 Ke3 (6. ... Kd5 7. Kb3 i wygrywa) 7. Ka2! Ke4 8. Kb2 Ke3 9. Kc2 Ke4 10. Kd2 Kd5 11. Kd3 Kc5 12. c4 Kb4 13. Kd4 Ka4: 14. c5 Kb5 15. Kd5 z wygraną. Nic nie daje 1. c4? Kg4: 2. Kc3 Kf4 3. Kb3: Ke5! 4. Ke3 Ke4 5. Kc2 Kd4 6. Kb3 Ke5! remis.

NA WSI NAUCZYCIELE MIESZKAJĄ CORAZ WYGODNIEJ ..



W NIEKTÓRYCH SZKOLACH PRACUJĄ TYLKO LUDZIE ..



JÓZEF BURNIEWICZ 78

	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	Pkt
1. Musialik Jan	x	1	1	1	0	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	11
2. Wirkus Narcyza	0	x	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	11
3. Nowakowski Józef	0	0	x	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	11
4. Wójcik Roman	1	1	0	x	0	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1	11
5. Jarłowiecki Roman	1	0	0	1	x	1	1	1	0	1	1	1	1	1	1	1	11
6. Wątroba Sławomir	0	0	0	1	1	x	0	1	1	1	1	1	1	1	1	1	11
7. Józwicki Edward	0	0	0	1	0	1	x	1	0	1	0	1	0	1	1	1	11
8. Dudek Lesław	0	0	0	0	0	0	0	x	1	1	1	1	1	1	1	1	11
9. Prass Karol	0	0	0	0	1	0	1	0	x	0	1	1	1	1	1	1	11
10. Kucha Józef	0	0	0	1	1	1	1	0	0	1	x	1	1	1	1	1	11
11. Mładyka Zbigniew	0	0	0	0	1	0	1	0	0	1	1	x	1	1	1	1	11
12. Święch Marian	0	0	0	0	1	1	0	1	1	1	1	0	x	1	1	1	11
13. Padula Stanisław	0	0	0	0	0	0	1	0	0	0	1	1	1	x	1	1	11
14. Czachorowski Stefan	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	0	1	1	1	x	1	11
15																x	
16																	x

Do półfinału z tej grupy awansowali koledzy: **J. Musialik**, **Narcyza Wirkus** i **J. Nowakowski**. Gratulujemy zwycięzcom awansu do dalszych rozgrywek!

W tym ćwierćfinale czwartą kategorię szachową uzyskali: **N. Wirkus**, **J. Nowakowski**, a piątą **R. Wójcik** i **R. Jarłowiecki**